

Nowi profesorowie

Pierwsi lekarze z dyplomami

OLSZTYN

GRUDZIEŃ 2014

NR 12/184


WIADOMOŚCI

UNIwersYTECKIE

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl

UWM
UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

A photograph of two men standing outdoors near a body of water with waves and rocks in the background. The man on the left is wearing a grey blazer over a white t-shirt and glasses. The man on the right is wearing a red and blue checkered shirt and glasses. The text is overlaid on the image.

Kortowska geodezja na tropie zaginionych samolotów

mgr inż. Dariusz Tanajewski i mgr inż. Grzegorz Grunwald
z Katedry Geodezji Satelitarnej i Nawigacji Wydziału Geodezji
i Gospodarki Przestrzennej

w numerze:

Kortowski Kwartalnik Kulturalny

czytaj:

Genomowa rewolucja w hodowli



SZANOWNA SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKA
ORAZ PRZYJACIELE UNIwersYTETU
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE,

ŻYCZĘ PAŃSTWU UDANYCH I POGODNYCH
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA, A W NADCHODZĄCYM
NOWYM ROKU, POMYŚLNEJ REALIZACJI WSZELKICH
PLANÓW ZAWODOWYCH I OSOBISTYCH.

REKTOR, PROF. DR HAB. RYSZARD GÓRECKI



FAKTY

Mocna strona UWM – popularyzacja	2
UWM EDUInspiratorem 2014	2
Senat. Bilans dodatni	3
Kolumbia liczy na Kortowo	4
Wspólne działania w edukacji i kulturze	4
Pierwsi lekarze z dyplomami	5
Radosne święto	5
Nowi profesorowie	6
Młodzi naukowcy spotkali się z historią	7
UWM – pilny uczeń i dobry user	7
Prof. Teresa Majewska nominowana w konkursie Eko-Lider	8
Uczelnia i szpital nagrodzone	8
Książkami promują Uniwersytet	9
Konsul Argentyny na WPiA	9
GIS – strażnik i przewodnik	10
Prezydencka środa	12
Urna wszystko przyjmie	12

NAUKA

Kortowska geodezja na tropie zaginionych samolotów	13
Genomowa rewolucja w hodowli	14
Kryminologia – nauka z perspektywami	22
Na kosmicznym poziomie	23
Popkultura. Karnawał trwa cały rok	24

KULTURA

W mieście wiedeńskich klasyków	25
Wilk za Michała Kajkę	25

STUDENCKIE ŻYCIE

Kortowiada – Najlepsze juvenalia	26
Erazmusowe przytulanie	26
Biblioteka UWM najpopularniejsza w Polsce!	27
Pożegnaliśmy indeksy... ..	27

SILVA RERUM

Kobiety z Kraju Teranga... ..	29
Patroni kortowskich auli	30
Olsztyński wehikuł czasu	31
Czerwona apaszka	32
Z notatnika podróżnika	32
Jak z nut	33
Okiem medioznawcy	33
Wspomnienia ze stanu wojennego	34
Odszedł Humanista i Pedagog	35
Wydawnictwo UWM	35
Sport	36



Mocna strona UWM
- popularyzacja
str. 2



Pierwsi lekarze
z dyplomami
str. 5



GIS - strażnik
i przewodnik
str. 10



Najlepsze juvenalia
- Kortowiada
str. 26

Mocna strona UWM

- popularyzacja

Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego to jeden z trzech najlepszych w Polsce instytucjonalnych popularyzatorów nauki.

Ogólnopolski 10. konkurs „Popularyzator Nauki” zorganizował serwis informacyjny Nauka w Polsce Polskiej Agencji Prasowej i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Decyzję, kto z pierwszej trójki zdobył nagrodę, a kto - wyróżnienia, członkowie kapituły ogłosili na wielkiej gali w Warszawie 8 grudnia. O zwycięstwo w tej samej kategorii co UWM ubiegał się jeszcze Instytut Geofizyki Polskiej Akademii Nauk i to on otrzymał tytuł najlepszego popularyzatora oraz Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie.

– Promocja nauki z bocznego toru weszła do głównego, podstawowego nurtu. Nie można nauki w tej chwili tak naprawdę uprawiać bez informowania o jej wynikach i bez promocji nauki. To jest to, czym państwo się zajmujecie, za co jesteśmy bardzo wam wdzięczni – powiedziała do uczestników konkursu Lena Kolarska-Bobińska minister nauki i szkolnictwa wyższego.

Minister zaznaczyła, że „nowe podejście zwiększa oczekiwania i wymagania wobec naukowców”, którzy informacje o swoich badaniach oraz ich wynikach powinni przekazywać społeczeństwu „w sposób zrozumiały, dostępny”.



– Zgłosiliśmy do konkursu inicjatywy, które organizuje i koordynuje Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką – Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki, czterokrotnie organizowaną Noc Naukowców oraz Uniwersyteckie Wykłady Otwarte. Do udziału w konkursie przekonało nas to, że nasze dni już w ubiegłym roku zostały zauważone przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i wymienione jako wzorcowe imprezy popularyzatorskie – informuje Anna Smoczyńska, kierownik biura.

– Bardzo mnie cieszy ta nominacja. Znaleźliśmy się w gronie 3 najlepszych i to już jest sukces. Popularyzacja osiągnięć współczesnej nauki nie jest rzeczą łatwą. Badania naukowe osiągnęły wysoki poziom skomplikowania i bardzo często są niezrozumiałe dla ludzi spoza danej dziedziny – zauważa prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki UWM.

W 7. edycji konkursu nagrodę zdobył prof. Stanisław Czachorowski z Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM.

lek

UWM EDUInspiratorem 2014

Nasza uczelnia znalazła się w gronie najlepszych EDUInspiratorów roku 2014. Uznaniem zdobyły intensywne kursy języka polskiego organizowane przez UWM dla zagranicznych studentów.

Konkurs EDUInspiracje organizuje Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. Promuje w ten sposób najlepsze projekty edukacyjne. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski znalazł się w prestiżowym gronie nominowanych za organizację intensywnych kursów języka polskiego dla studentów zagranicznych przyjeżdżających do naszego kraju z projektu Erasmus (EILC).

– Takie kursy prowadziliśmy pięć razy, w ubiegłym roku – ostatni raz, ponieważ projekt został zamknięty. Nominację otrzymaliśmy po raz pierwszy. Tym bardziej cenimy sobie to wyróżnienie, bo jedynie cztery uczelnie w Polsce zostały w taki sposób uhonorowane – cieszy się dr Maria Rólkowska, kierująca Centrum Kultury i Języka Polskiego dla Cudzoziemców, jednostką organizującą kursy.

Uroczyste wręczenie dyplomów odbyło się 20 listopada w Warszawie.

Nauczenie obcokrajowców języka polskiego zaledwie w trzy tygodnie to olbrzymie wyzwanie dla organizatorów. W dwóch kursach zorganizowanych w roku 2013 na UWM uczestniczyło

35 zagranicznych studentów z 7 krajów. Kursanci przyjechali do Polski na studia lub praktyki z programu Erasmus w roku akademickim 2013/14. Trzytygodniowy kurs obejmował 92 godziny zajęć obowiązkowych: 60 godzin lektoratu języka polskiego, 20 godzin konwersacji i laboratorium językowego oraz 12 godzin wykładów dotyczących historii Polski, literatury polskiej, polskiej kultury i sztuki, mediów, tradycji i zwyczajów, życia społeczno-politycznego. Ponadto oferował 13 godzin zajęć dodatkowych w formie warsztatów komputerowych.

Organizatorzy nieustannie motywowali uczestników do mówienia po polsku. Studenci m.in. zamawiali po polsku dania, robili drobne zakupy w sklepie czy w aptece, pytali o drogę. Aby urozmaicić metody dydaktyczne, organizatorzy kursów uczyli także poprzez zabawę – śpiewanie polskich piosenek, odgrywanie scenek, wygłaszanie krótkich monologów i dialogów (np. podczas warsztatów teatralno-taneczno-muzycznych). Zgodnie z ideą kursów EILC w programie zajęć znalazły się także wycieczki do ważnych historyczno-kulturalnych miejsc regionu.

– Studenci, chociaż przyznawali, że język polski jest trudny, chętnie się go uczyli, zachwyceni byli także kampusem kortowskim – dodaje dr Rólkowska.

W bieżącym roku kortowskie Centrum Kultury i Języka Polskiego dla Cudzoziemców zorganizowało tylko kursy dla studentów obcokrajowców z programu Erasmus podejmujących studia na UWM.

mah

Senat. Bilans dodatni

Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w roku akademickim 2013/14, efektywność działalności naukowo-badawczej oraz program i harmonogram działań w związku z nowelizacją ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym to trzy najważniejsze punkty posiedzenia Senatu UWM.

Podsumowujący poprzedni rok Senat obradował 28 listopada. Każdy z prorektorów zdawał relację ze swego obszaru pracy.

Finanse

Kwestie finansowe Uniwersytetu referował prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju. Przedstawił wykonanie budżetu uczelni w 2013 r. Koszty UWM w 2013 r. osiągnęły 403,6 mln zł i wynosiły 99% planu. Dochody natomiast – 403,9 mln zł (99,9% planu). Rok 2013 UWM zamknął więc zyskiem 324 tys. zł. Profesor Gornowicz podkreślił, że w 2013 r. w porównaniu z rokiem 2012 nastąpił wzrost udziału majątku obrotowego w aktywach oraz wzrost udziału kapitału własnego w źródłach finansowania uczelni. Oba te procesy należy ocenić pozytywnie.

Kształcenie

Obszerne sprawozdanie z wyników kształcenia na UWM w roku akademickim 2013/14 przedstawił prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia. Na UWM w omawianym roku studiowało ok. 27,5 tys. studentów, w tym 21,3 tys. na studiach stacjonarnych, a także 221 studentów zagranicznych (168 studentów rok wcześniej). Studiujący mieli do dyspozycji 59 kierunków na studiach stacjonarnych i 38 na niestacjonarnych. Mury UWM opuściło 7,2 tys. absolwentów, w tym 5,5 tys. absolwentów studiów stacjonarnych.

Uniwersytet utworzył nowe kierunki na studiach I stopnia – broker innowacji w przemyśle spożywczym i wojskoznawstwo; a na studiach II stopnia – pedagogika specjalna oraz turystyka i rekreacja. Oferta kształcenia UWM w języku obcym (angielskim) powiększyła się o specjalności: biotechnologia środowiskowa na kierunku inżynieria środowiska (studia II stopnia) oraz inżynieria żywności na kierunku technologia żywności i żywienie człowieka (studia I stopnia).

Pojawiły się także nowe specjalności na kierunkach: biotechnologia, nauki o rodzinie, ochrona środowiska (Wydz. Kształtowania Środowiska i Rolnictwa), ochrona środowiska (Wydz. Nauk o Środowisku), pedagogika, stosunki międzynarodowe, technologia żywności i żywienie człowieka. Jednocześnie jednak wydziały zlikwidowały niektóre specjalności i kierunki na studiach I i II stopnia z powodu małego zainteresowania nimi. Prof. Jerzy Przyborowski zwrócił uwagę Senatowi na spadek liczby doktorantów. Mieliśmy ich w minionym roku akademickim 582, czyli o 7,3% mniej niż rok wcześniej.

Kadry

Sprawy kadrowe przedstawił prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr. Bilans UWM pod względem rozwoju naukowego kadry przedstawia się bardzo dobrze. W 2014 r. przybyło nam 20 profesorów zwyczajnych (14 w 2013 r.), 57 doktorów hab. (33 w 2013 r.) i 38 doktorów (28 w 2013 r.).

W 2013 r. na UWM pracowało 3351 osób, obecnie – 3330. Na tę liczbę składa się 1929 nauczycieli akademickich – o 22 mniej niż rok temu i 1401 pozostałych pracowników (1399 w 2012 r.). Wzrost zatrudnienia w tej grupie jest jednak pozorny. Wiele osób zostało zatrudnionych przy projektach, a zatem ich wynagrodzenia nie obciążają uniwersyteckiej kasy. Najwięcej na UWM zarabiał w 2012 r. profesor zwyczajny – średnio 5,8 tys. zł. Jego pensja w 2014 r. wzrosła o 1000 zł, czyli o 16%. Adiunkt (dr hab.) zarabia obecnie 4,4 tys. zł (więcej niż przed 2 laty, wzrost też o 16%). Najmniej zarabiali



i zarabiają lektor i instruktor – 2403 zł, chociaż podwyżka ich wynagrodzeń wyniosła 19%. W grupie nienauczycielskiej najwyższe pensje mieli i mają informatycy i pracownicy wydawnictw – średnio 2,5 tys. zł.

Nauka

Ten temat zreferował prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki. Dotację na działalność statutową w 2013 i 2014 r. otrzymaliśmy podobną – 13,4 mln zł. Niepokoi jednak spadek liczby realizowanych projektów finansowanych przez MNiSW, NCN i NCBR z 194 w 2013 r. do 140 w roku bieżącym. Także ich ogólna wartość jest mniejsza – 7,9 mln zł przy 11,7 mln w 2013 r. Zjawisko to jest związane także z mniejszą niż w poprzednich latach skutecznością w pozyskiwaniu grantów. Spadła także wartość współpracy wydziałów z podmiotami gospodarczymi. Za to w działalności na rzecz upowszechniania nauki UWM odnotowuje zauważalny wzrost zarówno liczby imprez, jak też ich uczestników.

Majątek

Kwestie gospodarcze przedstawił dr Aleksander Socha, kanclerz UWM. Sytuacja uczelni jest stabilna i wszelkie sprawy idą zgodnie z planem. W czasie referowania sprawozdań wielokrotnie głos zabierał prof. Ryszard Górecki, rektor UWM. Rektor zaznaczył, że w najbliższej przyszłości cała kadra UWM musi położyć większy nacisk na podniesienie poziomu badań naukowych, bo od tego zależy finansowanie uczelni i jej przyszłość. Rektor podkreślił, że starania o granty powinni podejmować już studenci, bo dla młodych naukowców jest wiele programów finansowych.

Senat UWM po wysłuchaniu wszystkich sprawozdań jednogłośnie zatwierdził sprawozdanie z działalności UWM w roku akademickim 2013/14.

Analizy i harmonogramy

W dalszej części obrad prorektor prof. Jerzy Przyborowski zaprezentował analizę kierunków studiów. Przedstawił w niej m.in. wymogi, jakie niektóre wydziały powinny spełnić, aby dostosować prowadzone przez siebie kierunki studiów do nowych przepisów. Niektóre kierunki, np. dziennikarstwo czy informatyka – obecnie o profilu ogólnoakademickim – są według wymagań nowych przepisów kierunkami praktycznymi. Prowadzące je wydziały powinny zatem dostosować je do wymagań stawianych profilom praktycznym. Inne zaś kierunki ze względu na umiejscowienie na wydziałach znajdują się w nieprzypisanych im urzędowo obszarach nauki, np. turystyka jest na Wydziale Nauk o Środowisku, a to kierunek z obszaru nauk społecznych.

Następnie prof. Przyborowski przedstawił szczegółowy harmonogram działań związanych z dostosowaniem procesu kształcenia na UWM do zmian przepisów ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym. Te działania już się zaczęły, a zakończą w maju 2017 r. Spowodowane nimi zmiany zaczną obowiązywać w roku akademickim 2017/18.

Lech Kryształowicz

Kolumbia liczy na Kortowo

Dla Victorii Gonzalez Arizy, ambasador Kolumbii w Polsce majowa wizyta na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim nie była kurtuazyjną wycieczką. Jedno popołudnie na UWM wystarczyło jej, aby dostrzec tu potencjał do współpracy.

Victoria Gonzalez Ariza, ambasador Republiki Kolumbii w Polsce przebywała na UWM 23 maja br. wraz z grupą prawie 60 dyplomatów akredytowanych w Polsce. To, co wtedy zobaczyła i usłyszała o UWM przekonało ją do tego, że powinna podjąć działania na rzecz współpracy uczelni jej rodzinnego kraju z uczelniami w Polsce, w tym szczególnie z UWM. 26 listopada ambasador wraz z Libardo Ospiną - attaché kulturalnym ambasady kolumbijskiej w Warszawie ponownie zagościła na UWM. Spotkała się tu z prof. Ryszardem Góreckim rektorem UWM oraz dziekanami lub prodziekanami niemal wszystkich wydziałów.

Skąd to szczególne zainteresowanie pani ambasador UWM?

– Nasz kraj liczy 47 mln mieszkańców i jest krajem młodym. 51% mieszkańców to ludzie młodzi, z których połowa nie przekroczyła 30 roku życia. Przekonałam się w maju, że oferta edukacyjna i naukowa waszej uczelni jest tym, czego potrzebuje nasz kraj i dlatego poprosiłam rektora UWM o to spotkanie – wyjaśnia Victoria Gonzalez Ariza.

Czego potrzebuje Kolumbia dla swej młodzieży?

Nowoczesnego kształcenia na wysokim poziomie. Jest to kraj rolniczy. Jego władzom zależy na tym, aby młodzi ludzie rozwijali rolnictwo i nie opuszczali wsi. Dlatego ambasador nie tylko zainteresowała władze UWM swym krajem, ale także władze Uniwersytetu de la Salle w Bogocie, stolicy Kolumbii – Kortowem. Jest to uczelnia publiczna mająca filie także w innych miastach Kolumbii. Łącznie studiuje w niej ok. 40 tys. studentów. Zdaniem ambasador jest podobna do UWM, a jej kierownictwo widzi możliwości współpracy z Kortowem.



Podczas spotkania z dziekanami prof. Ryszard Górecki wskazał ambasador obszary, w których UWM może rozwijać współpracę naukową i dydaktyczną. Są to: medycyna, weterynaria, zootechnika, rolnictwo i rolnictwo precyzyjne, nauki o żywności, a szczególnie mleczarstwo, akwakultura, geodezja satelitarna i ekonomia. UWM oprócz współpracy w zaawansowanych badaniach w tych obszarach oferuje także kształcenie studentów na kierunkach anglojęzycznych. Jakie to kierunki, informowali dziekani: geodezja satelitarna, medycyna, biologia medyczna, mikrobiologia, biotechnologia, weterynaria, energia odnawialna i inżynieria przetwórstwa żywności – oba we współpracy z uniwersytetem w Offenburgu, technika rolno i leśna, technologie precyzyjne, architektura krajobrazu, zootechnika oraz stosunki międzynarodowe.

Ambasador skrzętnie zanotowała wszystkie propozycje. Po spotkaniu z dziekanami udała się jeszcze na zwiedzanie wydziałów Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, Nauki o Żywności oraz Nauk o Środowisku.

Zanim jednak to się stało prof. Ryszard Górecki, rektor UWM poinformował wszystkich, jakie kroki powinni podjąć dziekani i uczelnia, aby współpraca stała się możliwa. Pierwszy i najważniejszy z nich to zagwarantowanie w MNiSW pieniędzy na jej prowadzenie. Zapowiedział także zaproszenie rektora Uniwersytetu de la Salle do Kortowa, w celu podpisania umowy. Dopiero wtedy dziekani będą mogli określić szczegółowo zakres i warunki współpracy.

– Widzę wielki potencjał do wykorzystania – ocenia rektor. – A wizyty dyplomatów na uczelni, których mieliśmy już 3 maja sens, bo owocują takimi nieoczekiwanymi, lecz pożądanymi inicjatywami – dodaje prof. Górecki.

lek

Wspólne działania w edukacji i kulturze

Wydział Sztuki UWM podpisał porozumienie z Ośrodkiem Charytatywnym Caritas Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach. Obie strony deklarują wspólne działania w edukacji i kulturze.

Porozumienie zostało podpisane 26 listopada. Zakłada współpracę w inicjowaniu i koordynacji programów z zakresu edukacji kulturalnej - organizowanie wystaw, pokazów, spotkań, koncertów, warsztatów, dyskusji, publikacji.

– Jesteśmy już po wstępnych rozmowach z dyrektorem ośrodka ks. Piotrem Hartkiewiczem. Zaplanowaliśmy wspólne warsztaty dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Poprowadzimy zajęcia

plastyczne, fotograficzne i i muzyczne. Warsztaty rozpoczną się w kwietniu przyszłego roku i weźmie w nich udział 150 dzieci i młodzieży – informuje prof. Benedykt Błoński, dziekan Wydziału Sztuki UWM.

Jak dodaje dziekan prof. Błoński, Wydział Sztuki ma podpisane porozumienia o współpracy z wieloma instytucjami kulturalnymi Olsztyna.

– Traktujemy to jako działania promocyjne, chcemy także w ten sposób pozyskiwać przyszłych studentów naszego wydziału – mówi prof. Błoński.

Archidiecezjalny Ośrodek Charytatywny Caritas Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach położony jest nad Jeziorem Łańskim w Puszczy Napiwodzko-Ramuckiej.

mah

Pierwsi lekarze z dyplomami

To był historyczny moment dla Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Pierwsi absolwenci kierunku lekarskiego po 6 latach trudnej nauki odebrali dyplomy (6.12.).

W październiku 2008 roku studia na kierunku lekarskim rozpoczęło 77 osób. Dyplomy odebrało 48 lekarzy.

– Byliście ryzykantami, ale wygraliście – takie słowa wypowiedział prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych, który przypomniał, jak wiele wątpliwości budziło utworzenie w Olsztynie medycyny.

Dziekan podkreślił również, że nasi studenci zajęli drugie miejsce pod względem zdawalności podczas Lekarskiego Egzaminu Końcowego i czwarte wśród ogólnej liczby 2941 absolwentów 12. polskich uczelni medycznych.

– Jestem pod ogromnym wrażeniem. Uroczystość ta wpisuje się w jedno z najważniejszych wydarzeń 16. roku istnienia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Dziękuję, że wybraliście studia w Olsztynie – podkreślił prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

Przez 6 lat wiele się zmieniło i na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i na Wydziale Nauk Medycznych. Wspominała to Izabela Godlewska, która wraz z kolegami i koleżankami z roku przez 6 lat przecierała szlaki, aby kolejnym pokoleniom studentów medycyny było lepiej.

– Rozwijaliśmy się z wydziałem i wydział rozwijał się z nami. Nauczyliśmy się, że pacjenci nie chorują według książek, a choroby książek nie czytają. Każdy pacjent jest inny i każdy dzień jest inny. Nie ma bardziej fascynującego i satysfakcjonującego zawodu niż



bycie lekarzem. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do naszego sukcesu, za to, że nauczyliście nas jak być dobrym lekarzem, ale i człowiekiem – mówiła Izabela Godlewska.

Najlepszą absolwentką kierunku lekarskiego jest Agnieszka Jęczmionka, która uzyskała średnią 4,53.

– Chcę zostać dermatologiem. Chociaż dużo się uczyłam podczas studiów, to miałam też czas na przyjemności, m.in. udział w Kortowiadzie – dodaje Agnieszka.

Dziekan Wydziału Nauk Medycznych poinformował zebranych, że ponad 30 absolwentów zdecydowało się odbywać staż podyplomowy w naszym regionie. Zaapelował, aby dyrektorzy placówek zdrowia wzięli to pod uwagę i zasilili grono lekarzy Warmii i Mazur absolwentami z UWM.

syla

Radosne święto

Wręczenie dyplomów ukończenia studiów to najradośniejsze uniwersyteckie święto - mówił prof. Benedykt Błoński, dziekan Wydziału Sztuki. Młodzi artyści odebrali dyplomy 14 listopada w Starej Kotlewni.

W pięcioletniej historii najmłodszego uniwersyteckiego wydziału uroczyste wręczenie dyplomów ukończenia studiów, połączone z koncertem i wystawą najlepszych prac odbyło się po raz drugi. W tym roku w Starej Kotlewni.

– Życie akademickie toczy się pomiędzy jednym a drugim *Gaudeamus*... W murach uniwersytetu spędziliście jedno z najpiękniejszych lat swego życia; kończycie piękne, choć niełatwe studia, niech sztuka będzie zawsze częścią was – mówił dziekan prof. Błoński, otwierając uroczystość.

Dyplomy licencjata odebrało 31 osób, a dyplomy magistra 23. W pięcioletniej historii wydziału 282 osoby ukończyły studia z tytułem licencjata, a 227 z tytułem magistra.

Zgodnie z tradycją, władze wydziału uhonorowały nagrodami najlepszych absolwentów. Dyplomy i nagrody wręczył im prorektor ds. kształcenia prof. Jerzy Przyborowski.

Nagrodę i dyplom najlepszej absolwentki z dziedziny muzyki otrzymała mgr Ewa Giedych; nagroda i dyplom dla najlepszej absolwentki z dziedziny plastyki trafiły do rąk Iwony Darii Paślawskiej. Władze dziekańskie postanowiły nagrodzić również autorów najwybitniejszych dzieł artystycznych z zakresu muzyki i plastyki. Wyróżnieni zostali Bartłomiej Gorączkowski (muzyka) – członek zespołu *Ma Non Troppo* oraz ex aequo Izabella Siembida i Iwona Dworakowska (plastyka).

Studenci III roku kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej otrzymali specjalną nagrodę zbiorową za opracowanie i wykonanie muzycznej wersji popularnej bajki Andersena *Calineczka*.

Mgr Ewa Giedych, najlepsza tegoroczna absolwentka z dziedziny muzyki bardzo ciepło wspomina studia.

– Śpiewałam w zespole *Belcanto* i w *Ma Non Troppo*. Trochę żałuję, że to już koniec, ale nie tracę kontaktu z uczelnią. Rozpoczęłam studia podyplomowe z emisji głosu w Bydgoszczy. Czy planuję karierę sceniczną? Byłoby miło...

Wręczeniu dyplomów towarzyszył koncert studentów oraz otwarcie wystawy najlepszych prac dyplomowych 2014 r., którą w Starej Kotlewni można było oglądać do 10 grudnia.

mah

Nowi profesorowie

Do grona profesorów naszej uczelni dołączyli nowi. Prof. Bożena Kordan z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa odebrała 6 listopada nominację profesorską z rąk Bronisława Komorowskiego, prezydenta RP., a prof. Mieczysław Jagłowski, prodziekan ds. nauki Wydziału Humanistycznego - 10 listopada.



Prof. Bożena Kordan jest absolwentką Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Bezpośrednio po ukończeniu studiów została zatrudniona w Zakładzie Entomologii Stosowanej Katedry Ochrony Roślin. W jednostce tej przekształconej w Katedrę Fitopatologii i Entomologii, pracuje do chwili obecnej. W roku 1993 uzyskała tytuł doktora nauk rolniczych, a w 2006 stopień naukowy doktora habilitowanego nauk rolniczych w zakresie agronomii, specjalność entomologia, ochrona roślin. Od 1 marca 2008 roku jest zatrudniona na etacie profesora nadzwyczajnego na UWM.

Głównymi kierunkami działalności naukowo-badawczej prof. Bożeny Kordan są: szkodliwa entomofauna wybranych gatunków roślin uprawnych, znaczenie gospodarcze oraz czynniki ograniczające jej liczebność, czynniki warunkujące odporność produktów przechowywanych na zasiedlenie przez szkodniki magazynowe, proekologiczne możliwości ograniczania liczebności wybranych gatunków owadów oraz biochemiczne i behawioralne aspekty oddziaływań mszyc i roślin żywicielskich.

Dorobek naukowy prof. B. Kordan liczy ogółem 150 pozycji. Oryginalne prace twórcze publikowane były w czasopismach z tzw. listy filadelfijskiej: m.in. *Journal of Elementology*, *Entomologia Experimentalis et Applicata*, *Phytochemistry letters*, a także w czołowych wydawnictwach krajowych o międzynarodowym zasięgu. W działalności naukowo-badawczej uczestniczyła w kilku projektach finansowanych przez MNiSW, pełniąc funkcje kierownika lub głównego wykonawcy.

Prof. B. Kordan jest zaangażowana w kształcenie kadry naukowej oraz pracowników branży ochrony roślin. Od roku 1993 do chwili obecnej była promotorem 24 prac magisterskich i 68 prac inżynierskich. Jest promotorem jednego ukończonego przewodu doktorskiego oraz dwóch kolejnych będących w trakcie realizacji. Jest zaangażowana w proces dydaktyczny na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, gdzie jest autorem programów nauczania wielu przedmiotów.

Prof. Bożena Kordan była wielokrotnie wyróżniona nagrodami Rektora UWM w Olsztynie za osiągnięcia w dziedzinie naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej.

Prof. Mieczysław Jagłowski w roku 1984 ukończył filozofię na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (praca magisterska nt. filozofii J. Ortegi y Gasset).

Prowadzi badania dotyczące myśli hiszpańskiej, portugalskiej i latynoamerykańskiej. Pracę doktorską obronił w IFiS PAN w Warszawie w roku 1994. W 2001 r. habilitował się na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS w Lublinie. W latach 1986-1999 był zatrudniony w Studium Nauk Humanistycznych Akademii Rolniczo-Technicznej i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, następnie w Instytucie Filozofii UWM. Od stycznia do końca grudnia 2005 r., był zastępcą dyrektora Instytutu Filozofii UWM w Olsztynie; ze względu na uzyskanie rocznego grantu badawczego za granicą zrezygnował z tej funkcji; na życzenie dyrektora Instytutu podjął ją ponownie po powrocie w kwietniu 2007 r. i pełnił do końca 2009 r. Od grudnia 2012 r. pełni obowiązki prodziekana ds. nauki Wydziału Humanistycznego UWM.

Opublikował m.in. „Życie i rozum. Filozofia racjonalizmu Juliána Mariása” (Olsztyn 1998), „Realizm transcendentálny Xaviera Zubiriego” (Olsztyn 2000), „María Zambrano: anamneza i filozofia poetyckiego zbawienia” (Toruń 2009), „Zarys historii filozofii hiszpańskiej. Nurty i szkoły” (Olsztyn 2013).

Kilkakrotnie odbywał staże zagraniczne w Hiszpanii: na Uniwersytecie Complutense w Madrycie w 1992 r., w Fundación Xavier Zubiri w Madrycie w 1996 r., w Fundación María Zambrano w Velez-Málaga w 2002 r. oraz (jako profesor honorario) na Uniwersytecie



Autónoma w Madrycie w latach 2006-2007. Jest promotorem ponad 30 prac licencjackich, ok. 60 prac magisterskich oraz 3 obronionych prac doktorskich; występuje ponadto w roli promotora w 3 kolejnych otwartych przewodach doktorskich oraz jest opiekunem naukowym 3 innych doktorantów.

opr. mah, syla



Młodzi naukowcy spotkali się z historią

Młodzi badacze historii z ośrodków akademickich całego kraju po raz pierwszy spotkali się w Kortowie. Przyjechali na ogólnopolską konferencję Doktoranckie spotkania z historią (17.11.).

Koło naukowe doktorantów historyków działające na Wydziale Humanistycznym UWM zaprosiło do dyskusji nad badaniami historii młodych naukowców z całego kraju. Obrady toczyły się podczas sesji plenarnych oraz dwóch paneli dyskusyjnych.

– Na nasze zaproszenie odpowiedziało 35 naukowców z niemal wszystkich ośrodków akademickich. Zdecydowaliśmy nie narzucać tematów referatów, choć były sugestie, aby powiązać je z rozprawami doktorskimi. Wynikiem był duży rozrzut problematyki badawczej przedstawianej przez uczestników – mówi Mateusz Klempert z koła doktorantów historyków, jeden z organizatorów spotkania.

Młodzi naukowcy przedstawili badania dotyczące np. zaopatrzenia spiżarni zamków krzyżackich, genealogii potomków Edypa w tragedii greckiej i skutków „powodzi tysiąclecia” w administracji publicznej.

Mgr Magdalena Pasewicz-Rybacka z Uniwersytetu Gdańskiego zajęła się badaniem stosunku polskich władz komunistycznych w latach 50. do pojęcia mody. Przywołała dziś zakurzone pojęcie „bikiniarzy” – czyli osób ubierających się ekstrawagancko i naśladujących wzory z Zachodu. Styl bikiniarski był ostro potępiany przez władze, lansujące usilnie modele ubrań opracowane w Związku Radzieckim. Zgodnie z obowiązującą doktryną styl ubrań miał być „zgodny z duchem narodu”, a projektanci musieli wykorzystywać materiały rodzimej produkcji, z uwzględnieniem zapasów zalegających w magazynach.

– Moda miała dać obywatelom poczucie jedności. Socjalistyczny ubiór miał być umiarkowany, naturalny; negowano poprawianie sylwetki poprzez np. poduszki w ramionach, ciasne rękawy czy nogawki spodni. Socjalistyczny obywatel miał się ubierać a nie stroić – podsumowała miniwykład mgr Pasewicz-Rybacka.

Doktoranckie spotkania z historią odbyły się po raz pierwszy, ale organizatorzy nie wykluczają kolejnej edycji.

– Warto było zorganizować taką konferencję. Chcemy spotkać się ponownie w przyszłym roku – mówi Mariusz Klempert.

mah

UWM - pilny uczeń i dobry user

UWM to jeden z najmłodszych uniwersytetów w Polsce. W jaki sposób młodość korzysta z najnowszych narzędzi komunikacji? Lepiej i to znacznie, niż dojrzałe uczelnie.

Dr Szymon Żyliński z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Humanistycznym UWM badał na przykładzie uniwersytetów Warmińsko-Mazurskiego i Warszawskiego udział instytucji edukacyjnych w nowych mediach. Wyniki swych badań przedstawił na 7. międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej mediom w Europie centralnej i wschodniej, która odbyła się w czerwcu na Uniwersytecie Wrocławskim.

UWM utworzył swą internetową e-Gazetę Uniwersytecką w 2008 r., a uniwersytecka Telewizja Kortowo założyła swój kanał na portalu YouTube w 2009 r. W następnych latach większość wydziałów i wydziałowych jednostek założyła swoje profile na Facebooku lub konta na YouTube i Twitterze. Według stanu na maj 2014 r.

na 17 wydziałów UWM tylko 3 (czyli 18%) nie miały swych profili w mediach społecznościowych – Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Nauk Ekonomicznych oraz Matematyki i Informatyki. Najwięcej polubień miał Wydział Prawa i Administracji – ponad 3,3 tys. Geodezji i Gospodarki Przestrzennej – 1,2 tys. oraz Nauk o Żywności- 1,1 tys.

Na Uniwersytecie Warszawskim jest 20 wydziałów. Profile w mediach społecznościowych ma 9 (czyli 45%). Najwięcej polubień na FB ma Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych – 8,3 tys., Prawa i Administracji – 5,2 tys. oraz Zarządzania – 2,4 tys.

Jakie wnioski płyną z tych badań?

– Że udział uczelni w nowych mediach społecznościowych nie zależy od jej pozycji w rankingu polskich szkół wyższych, że Facebook jest najbardziej popularnym kanałem społecznościowym wśród młodych ludzi. A skoro tak – to uczelnie powinny z tego korzystać jak najszerzej i UWM już to czyni – mówi dr Szymon Żyliński, zajmujący się badaniem nowych mediów.

lek

Prof. T. Majewska nominowana w konkursie Eko-Lider

Prof. Teresa Majewska z Katedry Drobiarstwa Wydziału Bioinżynierii Zwierząt otrzymała nominację w kategorii TWÓRCA w konkursie Eko-Lider Warmii i Mazur 2014.

Rozstrzygnięcie konkursu, którego organizatorem był Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie odbyło się 27 października.

– Województwo warmińsko-mazurskie przoduje w produkcji drobiarskiej w Polsce, a żadna produkcja zwierzęca nie jest tak zintensyfikowana jak produkcja drobiarska. Od ponad 20 lat, w czasach ogólnoświatowej presji stosowania antybiotyków, aminokwasów, enzymów, przeciwartemiaty, kokcydiostyków, detoksykantów itp., głównym kierunkiem moich badań i szeroko prowadzonej działalności dydaktycznej i publicystycznej jest stosowanie pro-ekologii w intensywnej produkcji drobiarskiej, aby uczynić ją bardziej zgodną z naturą – wyjaśnia prof. Teresa Majewska.

Pierwszym pomysłem pro-ekologicznym prof. Teresy Majewskiej było w 1992 r. zastosowanie w żywieniu indyków rzeźnych całego ziarna pszenicy, obok mieszanki wysokobiałkowej. Umożliwiło to żywienie indyków zgodnie z ich fizjologią i indywidualnym zapotrzebowaniem. Hodowcom dało ogromne oszczędności – o koszt śrutowania pszenicy i granulowania paszy.

– Bardzo efektywne i możliwe do zastosowania w intensywnej produkcji drobiu okazały się dodatki czosnku, cebuli, anyżu i imbiru (z powodu wrażliwości układu oddechowego drobiu), łuski z nasion kakaowca i śrutu owsianej w żywieniu indyków (w zastępstwie chityny owadów) i wiele innych. Rewelacyjnym dodatkiem okazał się dodatek węgla drzewnego. Obecnie trwa procedura opatentowania węgla z drzewa wierzbowego. Jego powszechne zastosowanie w intensywnej produkcji zwierzęcej byłoby wielkim atutem polskiej żywności. Nadawałoby jej produktom cechy proekologiczne – mówi prof. Teresa Majewska.



Jak twierdzi prof. Majewska dziełem jej życia jest książka *Drobiarstwo niekonwencjonalnie*, której motto brzmi: „może nie dowiecie się więcej, ale więcej zrozumiecie”.

– Zainspirowała ona wielu producentów pasz, producentów dodatków paszowych i hodowców drobiu, ale także innych zwierząt, bowiem wszystkie moje pomysły proekologiczne zostały wdrożone. Moim studentom zawsze powtarzam, że w dzisiejszych czasach muszą być Einsteinami, ale żeby mieć pomysł, być innowacyjnym trzeba rozumieć problem, fizjologię i behavior poszczególnych gatunków ptaków. Nie wygrałam tego konkursu, otrzymałam tylko nominację, ale i tak jestem bardzo szczęśliwa, bo jest to moja pierwsza w życiu nagroda indywidualna – dodaje prof. Teresa Majewska.

opr. syla

Uczelnia i szpital nagrodzone

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski otrzymał nagrodę specjalną za szczególne osiągnięcia w promocji jakości produktów lub usług podczas tegorocznej Gali Jakości. Wśród wyróżnionych producentów i usługodawców znalazł się również Uniwersytecki Szpital Kliniczny.

Głoszenie wyników odbyło się 6 listopada w sali koncertowej Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Nagrody przyznano w dwóch konkursach, wpisujących się w Warmińsko-Mazurski Program Promocji Jakości – 14. edycji Nagrody Jakości i 10. edycji Konkursu na Najlepszy Produkt i Usługę Warmii i Mazur. Oba konkursy organizuje samorząd województwa warmińsko-mazurskiego.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski otrzymał nagrodę specjalną – statuetkę, za szczególne osiągnięcia w promocji jakości produktów lub usług. Wśród wyróżnionych producentów i usługodawców znalazł się również Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Olsztynie za laboratoria badania drożności dróg oddechowych.

Oba konkursy mają na celu rozpowszechnianie pro jakościowego sposobu myślenia producentów i usługodawców, którzy dzięki temu przekonują się, że poprawa jakości przekłada się na konkretne, wymierne korzyści. Podnoszą również świadomość klientów, aby przy wyborze towarów i usług kierowali się przede wszystkim jakością. Konkursy wyłaniają najlepsze organizacje, produkty i usługi, które mają pozytywny wpływ na jakość życia mieszkańców Warmii i Mazur, turystów.

syla

Książkami promują Uniwersytet

Książki naukowe znajdują się obecnie w trudnej sytuacji, ponieważ oferta wydawnicza w skali kraju jest ogromna. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski ma na to sposób. Ekspozuje to, co najlepsze w Wydawnictwie UWM, organizując konkurs za najlepszą książkę naukową.

To była już II edycja tego konkursu. Zgłoszono do niej ok. 20 książek wydanych w 2013 r.

– Zorganizowanie konkursu jest jednym z najlepszych sposobów na zwrócenie uwagi na wydawane u nas książki. Trzeba podkreślić, że autorzy publikują w różnych oficynach (niekiedy o wysokiej renomie na rynku naukowo-wydawniczym), a ta nagroda jest przyznawana tylko tym, którzy chcą promować i budować prestiż Wydawnictwa UWM – wyjaśnia prof. Zbigniew Chojnowski, przewodniczący Kolegium Wydawniczego.

Nagrody przyznawane są za najlepszą książkę z obszaru nauk humanistycznych, społecznych, ścisłych, przyrodniczych, technicznych, rolniczych, leśnych i weterynaryjnych, medycznych i nauk o zdrowiu oraz sztuki. Książki do konkursu zgłaszają po zasięgnięciu opinii środowiska członkowie Kolegium Wydawniczego, w którego skład wchodzi redakcja działów reprezentujący określony obszar nauki i dziedzinę.

– Na przykład na Wydziale Humanistycznych mamy kilku redaktorów mających prawo zaproponować nagrody z zakresu: historii, literaturoznawstwa, językoznawstwa, filozofii oraz nauk o mediach – dodaje prof. Chojnowski.

W tym roku nagrodzono 13 książek – mniej niż w roku ubiegłym, co jest skutkiem podejścia projektowego.

– Zgłoszona pozycja musi spełniać pewne kryteria. Nagradzane są książki bardzo dobre, zawierające odkrywcze rezultaty badań, a także istotny element prekursorstwa i innowacyjności. Doceniane są również przeglądy i syntezы wyników badań. Redakcja działów mogą zrezygnować ze zgłaszania kandydatur, jeśli ich zdaniem w danym roku opublikowane książki nie spełniają wymogów konkursowych – mówi prof. Chojnowski.

O wysokości przyznanej nagrody decyduje rektor. W tym roku wręczenie wyróżnień odbyło się w Dniu Edukacji Narodowej – 14 października.

Sylvia Zadworna

Konsul Argentyny na WPIA

Konsul Generalny Republiki Argentyny w Polsce Miguel Angel Cuña wygłosił dla studentów Wydziału Prawa i Administracji interesujący wykład na temat sporu pomiędzy Argentyną a Wielką Brytanią o Malwinę/Falklandy (27.11.).

Miguel Angel Cuña przybył do Kortowa na specjalne zaproszenie członków Koła Naukowego Prawa Międzynarodowego UWM. Konsul



Wyróżnieniem Rektora UWM za najlepszą książkę w danej dziedzinie, opublikowaną w 2013 roku przez Wydawnictwo UWM, nagrodzono: „Chów i hodowla bydła” pod redakcją prof. Janiny Pogorzelskiej. Autorzy: dr inż. Maria Czaplicka, prof. Jan Miciński, prof. Zenon Nogalski, prof. Janina Pogorzelska, dr inż. Monika Sobczuk-Szul, dr hab. Zofia Wielgosz-Groth (WBZ); „Pasze rzepekowe w żywieniu zwierząt”. Autorzy: prof. Heinz Jeroch (Niemcy), prof. Jan Jankowski, prof. Antoni Lipiec (Lublin), dr hab. Krzysztof Kozłowski, prof. Paulius Matusevicius (Litwa), prof. Jan Mikołajczak (Bydgoszcz), dr Friedrich Schone (Niemcy) (WBZ); w dziedzinie filozofii: dr hab. Andrzej Kucner za pracę „Nihilistyczny zwrot w filozofii. Źródła – Nietzsche – ujścia” (WH); w dziedzinie literaturoznawstwa: dr Iwona Maciejewska za pracę „Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich” (WH); w dziedzinie dziennikarstwa: dr hab. Joanna Szydtowska za pracę „Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)”; dr Magdalena Żmijowska za pracę „Magazyn Ilustrowany Panorama Północy (1957-1981) – Analiza treści i formy” (WH); prof. Józef Szarek, dr n. wet. Magdalena Szweda, lek. wet. Emilia Strzyżewska (red.) za pracę „Zwierzęta laboratoryjne – patologia i użytkowanie” (WMW); dr Wojciech Kozłowski za pracę „Formy konkurencji a rynkowe efekty reklamy”; dr Mariola Grzybowska-Brzezińska za pracę „Preferencje konsumentów w kształtowaniu artykułów produktu żywnościowego” (WNE); prof. Stanisław Jemiolo (Politechnika Warszawska) i prof. Leszek Małyszko za pracę „MES i modelowanie konstytutywne w analizie zniszczeń konstrukcji murowych, Tom 1: Podstawy teoretyczne” (WNT); dr hab. inż. Jolanta Czarnocińska (Poznań), dr hab. Marzena Jeżewska-Zychowicz (SGGW Warszawa), prof. Ewa Babicz-Zielińska (Gdynia), mgr inż. Joanna Kowalkowska, prof. Lidia Wądołowska za pracę „Postawy względem żywności, żywienia i zdrowia a zachowania żywieniowe dziewcząt i młodych kobiet w Polsce” (WNoŻ); dr Małgorzata Szwejkowska za pracę „Skazani z zaburzeniami preferencji seksualnych. Studium karnoprawne i kryminologiczne”; dr Jarosław Dobkowski za pracę „Administracyjnoprawne stosunki łączące policję z samorządem terytorialnym” (WPIA).

przedstawił genezę konfliktu oraz jego etapy, aktywizując przy tym studentów i zachęcając ich do wyrażania własnych opinii. W związku z tym, że wykład prowadzony był w języku angielskim, na spotkanie przybyli także zagraniczni studenci z programu ERASMUS, którzy pytali gościa m.in. o to, czy widzi szansę na pokojowe rozwiązanie sporu.

Spotkanie z konsulem Argentyny zapoczątkowało cykl wykładów i wydarzeń naukowych organizowanych w bieżącym roku akademickim przez Koło Naukowe Prawa Międzynarodowego UWM, działające przy Katedrze Prawa Międzynarodowego Publicznego na Wydziale Prawa i Administracji UWM.

Kinga Giżyńska



GIS - strażnik i przewodnik

GIS - nie każdy wie, co to jest, ale każdy człowiek na ziemi z niego korzysta. Dlaczego? Dlatego, że GIS jest wszędzie. To globalny strażnik informacji i przewodnik po nich.

GIS, czyli System Informacji Geograficznej to zorganizowana baza danych o obiektach, zjawiskach i wydarzeniach znajdujących się pod ziemią, na jej powierzchni i we wszechświecie oraz oprogramowanie, które umożliwia wszelkie analizy tych danych.

Odkąd Internet stał się powszechny, cywilizowany świat cierpi nie na niedosyt, lecz na nadmiar informacji. Jest ich tak dużo, że trzeba je porządkować, bo inaczej popadniemy w chaos. Do porządkowania informacji ludzie wymyślili GIS. Stało się to w 1963 r., jeszcze przed epoką komputerów. Od tamtej pory GIS rozwinął się tak bardzo, że jego nazwa stała się myląca. Dzisiaj GIS to system gromadzenia i porządkowania wszelkiej informacji, a nie tylko geograficznej, od której się zaczął. Jakie informacje gromadzi i porządkuje GIS w roku 2014 – o tym 19 listopada mówił dr inż. Adam Senetra z Katedry Planowania i Inżynierii Przestrzennej na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej. Okazją do tego był GIS-day oraz II Ogólnopolska konferencja naukowa *Interdyscyplinarny charakter GIS*.

Jakie zatem informacje gromadzi i porządkuje GIS?

GIS oczywiście ma zastosowanie w geodezji i kartografii, od których się zaczął, ale poza tym jest wykorzystywany w transporcie, np. do analiz tras, lokalizacji pojazdów. Korzysta z niego rynek nieruchomości do analizy cen lub rejestrowania własności; rolnictwo i leśnictwo – do optymalizacji zasiewów, upraw i oprysków, analiz występowania chorób roślin i szkodników; administracja terytorialna wszelkich szczebli – do analiz swych dóbr i usług komunalnych; ochrona zdrowia – do analizy zachorowań, wyznaczania optymalnych miejsc stacjonowania i dojazdu karetok pogotowia; medycyna – do tworzenia map ludzkiego ciała, diagnozowania wad postaw; sport – do wyznaczania tras marszu, śledzenia pozycji konkurentów w rajdach, regatach; geomarketing – do analiz sieci dystrybucji

towarów, przestrzennej lokalizacji klientów i badania potencjału nabywczego regionów; turystyka – do wyznaczania tras i szlaków, wybierania bazy noclegowej; kryminologia – do rozpoznawania ofiar na podstawie stóp. Dlaczego stóp? Bo najlepiej zachowują swój pierwotny stan po wszelkich wypadkach. Z GIS korzysta jeszcze planowanie przestrzenne; bezpieczeństwo wewnętrzne – do analizy przestępczości, lokalizacji patroli, straż pożarna – do lokalizacji sytuacji kryzysowych. Logistyka – do optymalizacji kosztów załadunków, dziedzictwo kulturowe – do wirtualnych wycieczek po muzeach i ważnych miejscach. Bez GIS nie istnieje bankowość, handel, usługi, biznes i tzw. życie codzienne, np. telefony komórkowe, zegary.

Nie wiadomo, jak bez GIS wyglądałby festiwal muzyczny *Przystanek Woodstock* w Kostrzynie nad Odrą. W tegorocznym uczestniczyło 750 tys. ludzi i kilka tysięcy ludzi obsługi. Każda mapka terenu festiwalowego z potrzebnymi informacjami, którą dostali uczestnicy to efekt istnienia GIS. Bez informacji z GIS w chaos popadłyby służby ratownicze i porządkowe. Uświadamiał to wszystko przedstawiciel firmy informatycznej, która obsługiwała festiwal.

GIS na festiwalu muzycznym, na którym przebywa tyle ludzi, ile mieszka w Łodzi – nie dziwi. Ale w lesie?

Dzisiaj do lasu uzbrojony w GIS wchodzi każdy leśniczy, bo jest mu bardziej potrzebny niż lornetka czy sztucer. Każdy ma przy pasie rejestrator, w którym przy pomocy kilku przycisków rejestruje dane ze swego terenu, np. liczbę mrowisk. Już niedługo w części obowiązków zastąpią go drony, bo tam, gdzie leśnik nie może – drona pośle.

Konferencji poświęconej różnym zastosowaniom GIS towarzyszyły wydarzenia uboczne. Jednym z nich były rozegrane dwa dni wcześniej geopodchody.

– Zakwalifikowało się do nich osiem 3-osobowych zespołów. Za zadanie miały przejść trasę w Kortowie i po drodze wykonać różne polecenia. Najlepiej wywiązała się tego drużyna w składzie: Daniel Mackiewicz, Konrad Gontarz i Karol Ochenkowski z kl. III Zespołu Szkół Budowlanych w Olsztynie – mówi Katarzyna Szczepankowska, studentka, jedna z organizatorek GIS-day na UWM.

Poza tym uczestnicy konferencji uczestniczyli w pokazie możliwości drona i latawca do robienia zdjęć.

lek

SANTANDER UNIVERSIDADES

INWESTUJ W SIEBIE!

Santander Universidades to największa i najbardziej kompleksowa współpraca świata nauki ze światem biznesu. W Polsce Santander Universidades realizowany jest od grudnia 2011 roku przez Bank Zachodni WBK i obecnie należy do niego prawie 50 szkół wyższych.

Jako student uczelni należącej do Santander Universidades masz możliwość:

- uczestnictwa w projektach naukowych i badawczych realizowanych przez uczelnię i finansowanych przez Bank Zachodni WBK,
- uczestnictwa w międzynarodowych programach rozwojowych organizowanych przez najlepsze uczelnie na świecie,
- udziału w konkursach i warsztatach edukacyjnych,
- odbycia staży w Banku Zachodnim WBK.

Dla najlepszych studentów

– nagrody za wyjątkowe wyniki w nauce.



Zeskanuj zamieszczony obok kod QR i dowiedz się więcej o Santander Universidades

Bank Zachodni WBK

 Grupa Santander

santanderuniversidades.pl

Prezydencka środa

Pomimo zimna panującego na zewnątrz 26 listopada na Wydziale Humanistycznym wrzało. W Auli Dietrichów odbyła się debata wyborcza kandydatów na stanowisko prezydenta Olsztyna. Wzięli w niej udział Piotr Grzymowicz i Czesław Jerzy Małkowski.

Spotkanie zorganizowały koła naukowe z Instytutu Dziennikarstwa: Radiowe Koło Naukowe „Eter”, Telewizyjne Koło Naukowe „Lens”, a także Koło Naukowe „Nowe Media”. Rozmowę prowadzili Marta Wiśniewska i Marcin Rudzki, studenci dziennikarstwa i komunikacji społecznej.

– Debata była kierowana przede wszystkim do studentów. Pytaliśmy naszych gości o transport lub kulturę. Wszystkie tematy jednak mniej lub bardziej wiązały się z życiem młodych ludzi – opowiada Marcin.

Spotkanie zostało podzielone na dwie części. W pierwszej kandydaci na urząd prezydenta odpowiadali na pytania przygotowane wcześniej przez organizatorów. Były one podzielone na 3 bloki: miasto, infrastruktura, komunikacja. W tym bloku można było posłuchać planów kandydatów na temat miejsc parkingowych czy remontu stadionu. W bloku studenckie sprawy można było się dowiedzieć, jakie pomysły mają kandydaci na zatrzymanie



w Olsztynie absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Blok kultura obejmował pytania z zakresu wydarzeń kulturalnych, rozpropagowywania ich i obniżania kosztów wstępu na koncerty czy inne przedsięwzięcia. Goście mieli po 2 minuty na odpowiedzi.

W drugiej części pytania mogli zadać studenci z widowni. Po spotkaniu niektórzy słuchacze narzekali, że wypowiadający się panowie przerywali sobie nawzajem, czy też odpowiadali na pytania niezbyt konkretnie, jednak cała debata została przez studentów odebrana pozytywnie.

– Nasi koledzy przygotowali debatę profesjonalnie i sensownie. Jedyne do czego można się przyczepić, to brak dźwięku, który sygnalizowałby koniec czasu dla wypowiadającego się. Obaj kandydaci mieli wiele do powiedzenia i momentami trudno było ich przekonać, że powinni oddać już głos swojemu rozmówcy – twierdzi Hubert, student biotechnologii.

Karolina Kobak, studentka

Urna wszystko przyjmie

Wybory powszechne są fundamentem demokratycznego państwa. Jednak dążenie do władzy może prowadzić do fałszowania wyników wyborów, czyli korupcji wyborczej.

Korupcja wyborcza była tematem wykładu wygłoszonego 10 listopada na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim przez dr. Jacka Biła z Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Termin wykładu nie był przypadkowy. Odbył się dzień przed Narodowym Świętem Niepodległości i sześć dni przed wyborami samorządowymi.

Najczęściej mówi się o korupcji politycznej, czyli nadużywaniu powierzonej władzy przez przywódców politycznych dla uzyskania prywatnej korzyści, np. zwiększenia bogactwa. Dr Jacek Bil podzielił korupcję polityczną na: korupcję urzędniczą osób na eksponowanych stanowiskach, korupcję w procesie stanowienia prawa i korupcję wyborczą, której poświęcił swoją uwagę.

– Kto, będąc uprawniony do głosowania, przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą albo takiej korzyści żąda za głosowanie

w określony sposób, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5 – przytaczał art. 250a kodeksu karnego dr Jacek Bil.

Tej samej karze podlega osoba, która udziela korzyści majątkowej lub osobistej za nakłanianie do głosowania w określony sposób. Korupcja może być inicjowana przez osobę, która ubiega się o mandat lub przez osobę, która dąży do utrzymania już posiadanej władzy. Nieistotna jest kwota oferowana za głosowanie.

– Może to być nawet 10 zł, czy też butelka wódki, bo nieważne, co jest oferowane – pieniądze, awans, ulgi podatkowe itp. – tylko za co. Wielu wyborców nie zdaje sobie sprawy, że jest to przestępstwo – dodał dr Jacek Bil.

Do złagodzenia kary za korupcję wyborczą, a nawet jej odstąpienia może dojść wtedy, gdy sprawca przestępstwa zawiadomi odpowiednie organy ścigania. Dr Jacek Bil podkreślił jednak, że w przeciwnym razie do innych przestępstw, korupcję trudniej wykryć, gdyż obu stronom zależy na tym, aby proceder nie wyszedł na jaw.

Na koniec wykładu dr Jacek Bil zachęcał do udziału w wyborach i głosowania zgodnie z własnym sumieniem. Bo te osoby, które wybierzemy, będą nas reprezentować przez najbliższe lata.

syła



Kortowska geodezja na tropie zaginionych samolotów

Zaginiony bez wieści. Taki komunikat w światowych mediach dzięki pomysłowi doktorantów mgr. inż. Dariusza Tanajewskiego i mgr. inż. Grzegorza Grunwalda może już się nigdy nie pojawić.

Wszystko zaczęło się od marcowej katastrofy Boeinga malezyjskich linii lotniczych, prawdopodobnie nad Oceanem Indyjskim. Bezowocne wielomiesięczne poszukiwania skłoniły mgr. inż. Dariusza Tanajewskiego (na zdj. z prawej) i mgr. inż. Grzegorza Grunwalda, doktorantów z Katedry Geodezji Satelitarnej i Nawigacji Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej UWM do opracowania metody skuteczniejszego poszukiwania wraków samolotów na terenie dużych zbiorników wodnych.

Pomysł ten wysłali na tegoroczną edycję konkursu *European Satellite Navigation Competition (Galileo Masters)* i... zostali jego finalistami. Ich pomysł innowacyjnej koncepcji wykorzystania technologii satelitarnych w gospodarce lub życiu codziennym znalazł się w piątce najlepszych pomysłów, które trafiły do koordynatora regionalnego. Olsztyniacy zaprojektowali technologię, która w oparciu o sygnały z satelitów, pozwala docierać do wraków samolotów, które spadły do mórz i oceanów. Ułatwia także dotarcie do rozbitków w stosunkowo krótkim czasie od momentu katastrofy.

– Obecnie nie mogę zdradzać szczegółów dotyczących zaproponowanego przez nas rozwiązania, bowiem jest ono w początkowej fazie komercjalizacji. Nasza idea ma na celu zwiększenie efektywności akcji ratowniczych w przypadku katastrof lotniczych nad oceanami

i innymi wielkimi zbiornikami wodnymi. Katastrofa Boeinga malezyjskich linii lotniczych, który w tym roku wpadł do Oceanu Indyjskiego, pokazała bezradność odpowiednich służb w tej materii. Zaproponowaliśmy rozwiązanie, które ma szansę zwiększyć skuteczność prowadzonych działań – wyjaśnia Dariusz Tanajewski.

– Od początku istnienia polskiej edycji konkursu mieliśmy zamiar zgłosić do niego opracowane przez nas rozwiązania. Do tej pory wydawało nam się, że aby liczyć się w walce o zwycięstwo, trzeba posiadać prototyp lub zrealizować pierwsze testy. Nasze tegoroczne zgłoszenie potraktowaliśmy jako przetarcie szlaków i w zgłoszeniu opisaliśmy jedynie sam zamysł całego systemu. Teraz, kiedy znalazł on uznanie w oczach kapituły konkursu, będziemy chcieli pójść dwa kroki dalej. Wstępnie zainteresowanie projektem wyraził fundusz kapitałowy *Black Pearls* i wkrótce okaże się, czy obejmie on swoim pilotażem nasz projekt. Bez wątplenia byłaby to bezcenna pomoc – zdradza mgr. inż. Grzegorz Grunwald.

Konkurs *European Satellite Navigation Competition* jest organizowany na świecie od 2004 r. Celem konkursu jest nagrodzenie, promocja oraz przyśpieszenie innowacyjnych pomysłów i rozwiązań w zakresie wykorzystania nawigacji satelitarnej (GNSS/GPS) w medycynie, rolnictwie, nawigacji samochodowej, lotnictwie oraz bezpieczeństwie publicznym. Nagrody przyznają najważniejsze instytucje tworzące nawigację satelitarną: Europejska Agencja GNSS (GSA) i Europejska Agencja Kosmiczna (ESA) oraz partnerzy regionalni z całego globu. Tegorocznym organizatorem II edycji konkursu w Polsce jest portal *kosmonauta.net*. Gala konkursu odbyła się 4 grudnia w Warszawie.

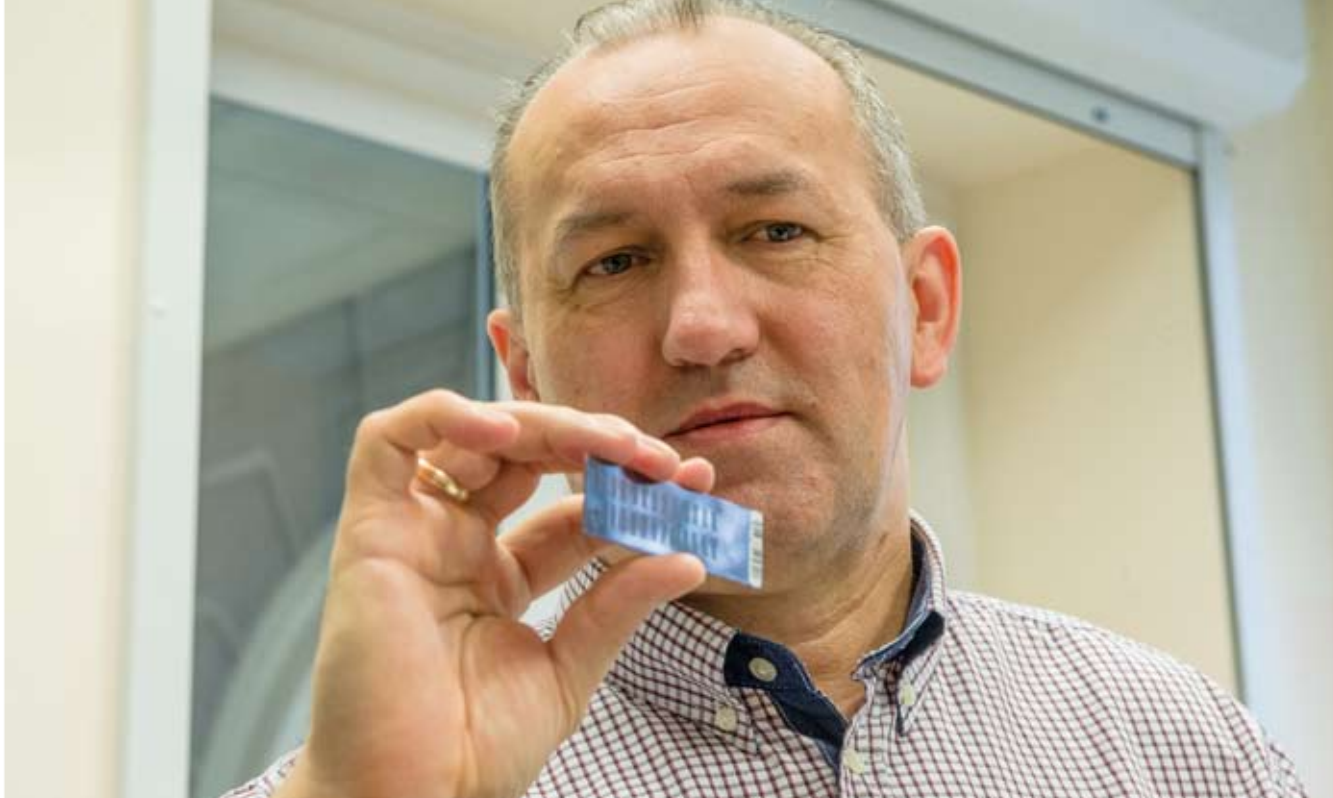
Paulina Iwaniuk

więcej... dowiesz się więcej... dowiesz się więcej... dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM! Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonych zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej. Na stronie głównej UWM jest ono u góry po lewej stronie.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.



Genomowa rewolucja w hodowli

Hodowcy elitarnych stad zarodowych, inspektorzy rozrodu i lekarze weterynarii przyjeżdżają do Kortowa zapoznać się z najnowszym osiągnięciem nauki - oceną bydła na podstawie zapisu DNA, czyli genomu. To tutaj zainicjowano i przez wiele lat rozwijano koncepcję selekcji genomowej.

Dziesięć lat temu w Kortowie dzięki współpracy Katedry Genetyki Zwierząt UWM i Stacji Hodowli i Unasienniana Zwierząt w Bydgoszczy powstał Polski Bank DNA buhajów rasy holsztyńsko-fryzyskiej – najbardziej popularnej w Polsce rasy bydła mlecznego.

– Przez pierwsze lata gromadziliśmy próbki do badań nad nową metodą. W 2008 roku powstało konsorcjum naukowo-przemysłowe MASinBULL, które zaczęło realizować projekt naukowy mojego autorstwa i dr hab. Joanny Szydy z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Po dwóch latach od jego zakończenia, w sierpniu 2014 roku, wyniki naszych badań zostały wdrożone do oficjalnego systemu oceny genetycznej bydła, prowadzonego z mocy ustawy przez Instytut Zootechniki Państwowego Instytutu Badawczego w Balicach. Stało się to możliwe wskutek jego uznania przez międzynarodową organizację INTERBULL oraz starań Konsorcjum GENOMIKA POLSKA, którego UWM jest członkiem, a przez pierwsze 4 lata był koordynatorem – mówi prof. Stanisław Kamiński, kierownik Katedry Genetyki Zwierząt.

W projekcie badawczym ze strony UWM w Olsztynie uczestniczą także dr Anna Ruś, mgr Elżbieta Wójcik oraz dr Kamil Oleński.

Katedra Genetyki Zwierząt wraz ze stacją w Bydgoszczy od października bieżącego roku organizuje cykliczne szkolenia pod nazwą Akademia Genomowa, poświęcone aplikacji oceny bydła na podstawie genomu do praktycznej hodowli. Z całego kraju przyjeżdżają do Kortowa hodowcy, inseminatorzy, inspektorzy rozrodu zwierząt, lekarze weterynarii reprezentujący często elitarne stada zarodowe bydła. Szkolenia zakończą się w połowie stycznia i będzie w nich uczestniczyć łącznie około 300 osób.

– W miejscu, w którym narodziła się i była rozwijana selekcja genomowa w latach 2008-2012, uczestnicy szkoleń mają okazję nie tylko wysłuchać wykładów i poznać najnowsze wyniki oceny młodych buhajów, ale także odwiedzić laboratorium genomiczne i z bliska przyjrzeć się, jak przebiega główny etap oceny genomowej – uzyskanie genotypów. Jest także okazja do zadawania pytań i dyskusji – objaśnia prof. S. Kamiński.

Wprowadzenie oceny genomowej bydła jest wydarzeniem epokowym, które odmienia cały system hodowli.

– Od czasów wprowadzenia techniki mrożenia nasienia i inseminacji, to jedyny projekt o tak szerokim zasięgu i tak głęboko zmieniający sposoby pracy hodowlanej – przekonuje prof. S. Kamiński.

Do tej pory wartość buhaja oceniano na podstawie jego potomstwa lub krewnych. Trwało to 5-6 lat. W nowej metodzie tuż po urodzeniu młodego buhaja pobieramy jego DNA z ucha albo cebulki włosowej i skanujemy jego genom dzięki wykorzystaniu chipów DNA firmy Illumina. Użycie chipów pozwala na uzyskanie genotypów 54.000 markerów równomiernie znakujących małe fragmenty wszystkich chromosomów. Dzięki temu markery te są silnie sprzężone z nieznanymi genami cech użytkowych. Oznaczenie genotypu markerów pozwala przewidzieć efekt sprzężonych genów wyrażony w konkretnych cechach użytkowych. To przewidywanie wymaga zastosowania zaawansowanych metod statystycznych, które dla konsorcjum wykonuje Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu i Instytut Zootechniki w Balicach. Dokładność przewidywania wartości głównych cech użytkowych osiągnęła już 70% i to zdecydowało o ich akceptacji w wielu krajach o najwyższej kulturze hodowlanej. Polska dołączyła do grupy 12 krajów stosujących tę technologię.

Osiągnięcia polskiej grupy zostały zauważone przez Konsorcjum EuroGenomics, które przyjęło Polskę do swojego grona w 2012 roku. Dzięki temu mamy możliwość wymiany niektórych informacji, a także, poprzez skoordynowane zakupy chipów, uzyskać tę samą cenę chipu jak w Holandii, Francji czy Niemczech.

Upowszechnienie nowej metody oceny genetycznej umożliwia wczesną preselekcję zwierząt, co przynosi duże korzyści ekonomiczne i przyspiesza postęp hodowli – konkluduje prof. S. Kamiński. I dodaje – Udało nam się uczestniczyć w czymś wyjątkowym, w projekcie dającym poczucie użyteczności prowadzonych badań.

Sylwia Zadworna



Embriony literatury

Minął pierwszy rok działalności członków Koła Naukowego Twórczości Literackiej „Ars Scripta”, działającego w Instytucie Filologii Polskiej. Do powołania i zaistnienia pisarskiej grupy przyczynił się dr Zbigniew Stala o trudnych do przecenienia zdolnościach do inspirowania studentów. Aktualnie kołem opiekuje się z powodzeniem dr Paweł Pietrzyk.

Dorobek koła wciąż rośnie. Młodzi autorzy odbyli kilkadziesiąt formalnych i nieformalnych spotkań. Głównym tematem burzliwych i krytycznych dyskusji są nowe wiersze i opowiadania. Pragnienie udoskonalenia warsztatu literackiego sprzyja powstawaniu nowych tekstów. Ich spora część została opublikowana w wydaniach KKK, ale także w czasopiśmie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie „VariArt” i „Gazecie Olsztyńskiej”. Były też upublicznione na forum pod nazwą „Olsztyński Literacki Miesięcznik Mówiony”, którego marcowa odsłona odbyła się na Wydziale Hu-

manistycznym. Dawid Kraszewski – poeta z „Ars Scripta” – czeka na druk swoich liryków w ogólnopolskim kwartalniku „Fraza”. Przedstawiciele koła (m.in. Alexander Nowakowski i Bartosz Ławrynkowicz) uczestniczyli w cyklicznej audycji Ewy Zdrojkowskiej z Radia Olsztyn *Rozmówki polsko-polskie*.

Sukcesem koła jest pierwszy numer czasopisma literacko-kulturalnego „Embrion”, liczący – bagatela! – trzydzieści pięć stron. Jest on dostępny na stronie internetowej Instytutu Filologii Polskiej: <http://www.uwm.edu.pl/polonistyka/>. Redaktor Alexander Nowakowski we „wstępniaku” pisze m.in., że tytuł periodyku ma niewiele wspólnego z biologią. „Chodzi tu bowiem (nawiązując do stwierdzenia Henryka Sienkiewicza) o embriony literackie, jakimi są początkujący pisarze i pisarki, których teksty mamy przyjemność opublikować – twórcy będący dopiero na początku swojej drogi, będący w ciągłym rozwoju. Wynika z tego pewna eklektyczność formy czasopisma. Tworzymy więc w numerze chaos stylistyczno-znaczeniowy, starając się znaleźć w jego głębiach odpowiedź na współczesną literaturę. Nie jedną odpowiedź właściwie, ale wiele, każdy bowiem z autorów szuka na swój sposób i co innego odnajduje”.

„Embriony” literatury rozwijają się!

Zbigniew Chojnowski

Kortowski Kwartalnik Kulturalny

nr 3/12.2014

Drę

Wojciech Kobus

Do kurwy nędzy,
do ściany,
do słupa,
nie mówi się bez ogródek,
dlatego prosto z mostu
skaczę Ci do gardła.

Próbuję wydusić odpowiedni wyraz,
zapominając, że
nie dotrze się do prawdziwej twarzy
papierem ściernym.

Tadeusznik II

Dawid Kraszewski

Pisanie bierze się z czytania – powiedział Tadeusznik,
mój przyjaciel ze Spotkania Kulturalnego
przy poezji. Teraz piszę, mimo że nie czytałem
już od dawna ani jednego wiersza.
Na przeczytanie potrzeba więcej czytania.

Z przyjaźnią jest tak – czytasz,
i każdy z was niewiele rozumie,
dopiero gdy przyjaciel otworzy się
inaczej niż tomik poetycki, wtedy mówimy
o Przyjaźni. O przeczytaniu.

Poród

Wojciech Kobus

Stukanie zębami
nad głębokością niedopowiedzeń,
degustacja paznokci
z pierwszej ręki,
skurcze przepowiadające
rozbieganie oczu i nóg i
krzesel wycieranie
wyznaczone na widzenia
podpołudniem.

Mój język...

Monika Stępień

MÓJ JĘZYK, jeden tylko, ucieka do środka.
Nie może udźwignąć tego, co ma
na końcu. Języka CO JEST
bez smaku pomimo posiadania wszystkich.
Bez wyrazu, niezaangażowany DMUCHA
W CAle.
Zagięciem nieznaczącym, głosicielem kłamstwa słodkiego
jak LEK, KIMonem znaczeń niezgrabnych
ciebie od,
mnie ODE,
RWANIEM zdań.
Ucieka do środka trzepocząc jak motyl
KOlorem zlewając się z brakiem swych znaczeń.

Podróż ponad celem

Karolina Błażejczyk

Biegnij.

Nic innego ci przecież nie zostało. Wszystkie mosty dawno spalone, prawda?

Szybciej.

Nie masz czasu do stracenia. Mogą cię dopaść w każdej chwili. Wiesz o tym, czyż nie? Nie jest ci ciężko z tą świadomością? Ależ oczywiście, że tak – ale jednocześnie to ona dodaje ci sił. Ile już razy chciałaś się zatrzymać? Poddać?

Biegnij.

Nie oglądaj się za siebie. Tam już tylko ruiny. To, co liczy się naprawdę, może być tylko przed tobą. Innej prawdy nie ma.

Szybciej.

Kontroluj oddech. Nie chcesz chyba wszystkiego zaprzepaścić z powodu głupiej kolki? Widzisz tamtą górkę, przed tobą? Możesz się z niej sturlać. Co? Och, nie, oczywiście, że to szaleństwo. Jednak czyż nie wszystko, co robisz, jest szaleństwem? I jak? Tak źle było?

Biegnij.

Nie możesz dać się złapać. Dlaczego? A czy to ważne? Nie wszystko chyba musi mieć powód? Uważasz inaczej? Widzisz, kochanie, to i tak teraz nie ma znaczenia.

Szybciej.

Znów zwalniasz. Myślisz, że tego nie czuję? Słucham? Już nie możesz? Nie okazuj słabości! Oni też to widzą! Masz to gdzieś? Cholera jasna, czy ty nic nie widzisz? Próbuję cię uratować!

Biegnij.

Szybciej.

Tak, wiem. Po raz kolejny nic nie dało się zrobić.

Kot

Irmina Sitkowska

Za oknem czarna, jesienna i smutna noc

Na parapecie cichutko – niczym mysz przysiadł kot.

Jest szary,

zupełnie jak jego życie

Zielonymi oczami wpatruje się w przestrzeń,

którą widzi

za oknem

Tęskniąc, próbuje to powiedzieć,

jednak

ludzie go nie rozumieją

Słyszą tylko „miau” „miau” zwierzaka

Nikt: ani chłopiec ani dziewczynka, nie zatrzymają się,

nie zastanowią nad tym, czy jego „miau”

nie oznacza czegoś.

Bo po co, oni słyszą zwykłą piosenkę kota.

A kot? Kot chciałby zostać zrozumiany

W zielonych, kocich ślepiach

błyszczą łzy

Kot chce być kochany tak jak człowiek

Kocie – nie łudź się!

Nikt Cię nie zrozumie.

Nikt kota nie pokocha.

Dwie dekady Antoniego

Bartosz Ławrynkowicz

Antoni mieszkał w małym domu na skraju miasta. Był spokojnym, statecznym człowiekiem, typowym flegmatycznym nauczycielem często padającym ofiarą żartów ze strony uczniów. Mimo tego lubił swoją pracę, albo raczej bał się spróbować jakiegokolwiek innego zajęcia. Uwielbiał porządek panujący w swoim życiu, sam fakt, że nie będzie musiał już nigdy niczego zmieniać, sprawiał że był szczęśliwy.

Wracał właśnie do domu. Przechodził uliczkami rozświetlonymi wiosennym słońcem. Mijał domy rozbrzmiewające szczęściem mieszkających tam rodzin i park wypełniony spacerowiczami. Antoni nie podziwiał widoków, jak zwykle patrzył pod nogi. Podniósł wzrok dopiero w momencie, gdy znalazł się przed swoim „kawalerskim gniazdem”. Domem, w którym wszystko zostało ustawione według jego potrzeb, aby później przez dziesięć lat nie zmienić miejsca.

Gdy spojrzął na swoją posiadłość, doznał absolutnego szoku. Jego dom już nie istniał, leżała tam tylko sterta gruzu. Budynek wyglądał jak zmiażdżony, rozdeptany przez jakiegoś giganta. Mężczyzna w ciągu krótkiej nieobecności utracił wszystko, na co

pracował całe swoje życie. Jego oczy wypełniły się łzami, padł na kolana i szlochał bijąc pięściami w ziemię. To była najboleśniejsza chwila jego życia. Uporządkowany świat się zawalił i jak ten nieszczęśny budynek obrócił w ruinę. niesprawiedliwość tego świata zadała Antoniemu najpotężniejszy cios w samo serce. Nie mógł tego wytrzymać. To był koniec życia, jakie znał.

Wyprostował się i ruszył przed siebie z nieotartymi smugami łez na policzkach. Nie wiedział, dokąd idzie, zwyczajnie szedł ignorując zagadujących go ludzi. Jego nogi zaprowadziły go na stację kolejową, tam wsiadł w pociąg i odjechał. W miasteczku nikt nie słyszał o nim przez kolejne dziesięć lat.

Powrócił, jako zupełnie inny człowiek. Był obyty w świecie, dumny i pewny siebie. Podróże zmieniły całą jego sylwetkę. Jednak w końcu stęsknił się za rodzinnym miasteczkiem i postanowił je odwiedzić. Spacerując, podziwiał widoki, już nie patrzył pod nogi, obserwował ludzi i cieszył się ich szczęściem. Nie patrzył pod nogi także wtedy, gdy wszedł na swoją posesję. Szukał dawnego domu. Wszystko bardzo się zmieniło. Gdzie on mógł być? Może za tymi krzakami? Zrobił krok w ich stronę i coś zatrzęszczało pod jego stopą. Uniósł but i zauważył, że nadepnął na miniaturowy budynek. Jakiś mały człowieczek idący w jego stronę stanął jak wryty, później padł na kolana i zaczął płakać.

DRZEWO

Sabina Kowalczyk

31 października

Wiesz, ta jesień, zbliżający się listopad, szarość naokoło, melancholijny deszcz... To wszystko sprawiło, że złapało mnie jakieś natchnienie. Czuję przygnębienie, cierpię – nie wiem, dlaczego i nie wiem, kiedy to się skończy, tylko tyle wiem. Cierpię. I przy tym czuję się jakaś taka... hmm... Piękna duchem?

Tak chyba czuje się artysta. Postanowiłam więc, że teraz będę artystką. Tylko nikomu o tym nie mów! To będzie nasza tajemnica.

Być artystką. Brzmi pięknie.

Tylko jak się do tego zabrać?

3 listopada

Myślałam i myślałam...

Artysta tworzy piękno. Dobrze by było stworzyć też przy tym coś zupełnie nowego, coś takiego, że wszyscy padną na kolana i już nigdy z nich nie wstaną, słysząc moje nazwisko. Tak! Oto ona!

Tylko jest jeden problem – wydaje mi się, że wszystko było. Stworzono już wszystkie możliwe zasady i na wszelkie sposoby je łamano. Do głowy wpadają mi różne „dzikie” pomysły, a przy każdym w tej samej głowie rozbrzmiewa mi szyderczo głos Marylki: Ale to już było...

Dobra, kończę. Ktoś się zbliża.

5 listopada

Wiem! Będę malarką!

Poprosiłam już o płótno i jakieś farby, a kupili mi blok rysunkowy i plakatówki. Ignoranci! Nie wiedzą, że mają do czynienia z przyszłą artystką! Wielkodusznie im wybaczę. Nie każdy pojmuje wielkość sztuki.

Spytałam siostrę, co mogę namalować. Odpowiedziała mi po prostu:

– Wszystko. Dzisiaj jesteś malarką?

To pierwsze było mądre, ale pytanie uznałam za niegodne prawdziwej artystki. Odpowiedziałam szybko:

– Ja urodziłam się malarką.

Siostra spojrzała na mnie dziwnie, jak zwykle. Okropnie mnie to denerwuje. Pewnie zazdrości mi mojego talentu.

Co więc namalować? Natchnienie pokierowało moje oczy na drzewo rosnące za oknem. Ono stanie się moją pierwszą ofiarą. Nie. To złe słowo. Będzie moją pierwszą muzą. Tylko te kraty... Przez nie moja muza jest poszatkowana, jak ta marchewka, którą dali nam na obiad.

10 listopada

Drzewo mi nie wyszło. Pokazałam je Ance z sąsiedniego pokoju, to spytała, po co maluję jakieś grzyby. Najpierw chciałam jej powiedzieć, że się nie zna, ale ostatecznie dałam sobie spokój. Drzewo czy grzyb, co za różnica. Wielką sztukę można różnie interpretować. Tak gdzieś kiedyś czytałam.

Mimo wszystko, malarstwo nie jest dla mnie.

Będę rzeźbić.

15 listopada

Po deszczu wymknęłam się szybko na podwórko. Napakowałam do kieszeni błota i niepostrzeżenie wróciłam do pokoju. Nie miałam podstawki do mojej rzeźby, więc zwinęłam z kuchni talerz.

Próbowałam ulepić cokolwiek. Rozejrzałam się po pokoju. Nic. Za oknem? Mój wybór padł na drzewo. Tylko te kraty! Wymyśliłam więc sobie, że to będzie drzewo „połowiczne” – w połowie stworzone z wyobraźni, w połowie z tego, co widzę za oknem. Myślę, że wyszło idealnie.

Pech chciał, że do mojej pracowni weszła siostra. Myślałam, że na mnie nakrzyczy, ale na szczęście nie. Na szczęście lub nie-szczęście, bo potraktowała mnie jak dziecko. A ja przecież jestem dorosłą kobietą!

– Ojjoj, jak to się upaekało... Kochanie, nie można jeść ziemi. Wszystkie ubrania i pościel do prania. Chodź, zaraz wszystkiemu zaradzimy.

Nie wiem dlaczego, ale rozplakałam się jak prawdziwa mała dziewczynka. To pewnie dlatego, że cierpię. I dlatego, że znów nikt nie poznał się na wielkiej sztuce.

– No, już, już. Wszystko będzie dobrze – uspokajała mnie siostra.

20 listopada

Powoli przechodzi mi natchnienie. Z tych jego resztek, które zostały, postanowiłam wskrzesić nową mnie. Poetkę. To chyba nic trudnego. Jakies słowa, rym, może puenta i do przodu. Tylko o czym by tu napisać?

Na myśl przychodzi mi jako pierwsze drzewo. Teraz tylko rymy: drzewo-mewo, drzewo-lewo, drzewo-... Nie, to bez sensu! Nie ma rymu, to co to za wiersz!

30 listopada

To była ostatnia próba. Postanowiłam być aktorką. Stanęłam na korytarzu i machałam rękami, to znaczy gałęziami. Grałam drzewo. Ale wszyscy krzyczeli tylko:

– Wariatka! Czubek! Kuku na Muniu!

To ja do nich, że artyści są przecież wariatami, ale nieładnie tak przezywać. I znów się rozplakałam. Nikt mnie nie rozumie!

Ale w zasadzie już odechciało mi się być artystką. To strasznie męczące.

Ciekawe, kim jutro będę.

I znowu ta Marylka w głowie! Ale to już było...

Idzie ktoś. Kończę.

hmurzem!

Alexander Nowakowski

Na żer ruszają czarne, chciwe koty,
gnając jak szybkie, gęste dymu wstęgi.
Zakrwawić biegną sumienia kawał goły,
i pędząc śmieją się w te biegi.

Nuże chłopaki! Idziemy dziabnąć piersi,
kto pierwszy w piersi swoje kły zanurzy!
Ten wieczny popęd – my na resztę głusi,
chmurami całe niebo nam poburzy!

Targnęły miastem koty w lepkim deszczu,
strzepnęły popiół, umilkły, wróciły.
Spalony, wiklinowy koszyk cicho trzeszczy,
Gdy w kłębki zwija się w nim pomiot zgniły.

Kortowski Kwartalnik Kulturalny Kortowski Kwartalnik

Kryminologia - nauka z perspektywami

Sherlock Holmes - fikcyjna postać literacka żyjąca na przełomie XIX i XX w. - do rozwiązywania zagadek kryminalnych używał dedukcji. W XXI w. przestępczość zwalczą się inaczej - za pomocą komputera i odpowiedniego oprogramowania.

O zwalczaniu przestępczości w XXI w., wpływie zmian technologicznych na techniki śledcze oraz współczesnej kryminologii mówi dr Piotr Chlebowicz z Katedry Kryminologii i Polityki Kryminalnej WPIA UWM.

– Panie Doktorze, czy nowoczesne technologie informatyczne mają jakiś wpływ na zwalczanie przestępczości? Czy obraz Sherlocka Holmes’a z lupą jest jeszcze aktualny?

– Obserwujemy dzisiaj dużą zmianę w strategiach zwalczania przestępczości. Służby policyjne i specjalne stosują coraz więcej różnych narzędzi informatycznych. Mają one za zadanie wspierać funkcjonariuszy w prowadzonych postępowaniach, zarówno karnych, jak również podczas działań operacyjnych. Można zatem powiedzieć, że lupa została zastąpiona przez komputer i odpowiednie oprogramowanie. Oczywiście najważniejszy jest człowiek, jego wiedza i kompetencje.

– Z czego wynikają zmiany w strategiach zwalczania przestępczości?

– Kierunek zmian technik wykrywczych wynika z dwóch przyczyn. Po pierwsze politycznych, bo wejście Polski do UE wiązało się z koniecznością tworzenia standardów obecnych w policjach państw zachodnich. Z tego powodu w strukturach polskiej policji pojawił się tzw. wywiad kryminalny. Drugą przyczyną miała charakter socjologiczny i techniczny, ponieważ widoczny wzrost znaczenia technologii informatycznych spowodował, że zmieniły się warunki społeczne. Z punktu widzenia aparatu państwowego to ogromne wyzwanie. Co do kwestii technicznych: większość krajów używa podstawowego programu, tj. Analyst Notebook. W Polsce jednak używane są także programy opracowane przez polskich naukowców. Mam na myśli program „Link” i „Mamut” opracowany w AGH w Krakowie.

– Czy zmiany, o których Pan mówi są konsekwencją rozwoju tzw. społeczeństwa informacyjnego?

– Tak. Weźmy choćby głośną sprawę Amber Gold. W sprawie tej do opracowania są dokumenty w 530 kartonach i 196 segregatorach oraz elektroniczne nośniki danych o pojemności 7 terabajtów. Odtworzenie filmów znajdujących się na płytach DVD o łącznej pojemności jednego terabajta zajęłoby około 18 dób. Przerasta to możliwości percepcji ludzkiego umysłu. Jest to syzyfowa praca. Właśnie z tego powodu zaczęto stosować nowoczesne technologie do analizy danych. Technologia nie zastąpi prawnych rozumowań i oceny dowodów. Może jednak bardzo pomóc. Na świecie widać też zainteresowanie badaniami nad analizą informacji, która może być wykorzystywana dla różnych celów i w różnych dziedzinach. W tym także w obszarze porządku publicznego i bezpieczeństwa państwa zarówno wewnętrznego jak i zewnętrznego. Wpływ szeroko rozumianych technologii na prawo karne i kryminologię jest coraz większy. Nie chodzi tutaj tylko o cyberprzestępczość, zresztą to jest temat na zupełnie odrębną rozmowę. Drugą stroną medalu to zagrożenia prawa do prywatności. Sprawa Snowdena pokazuje też ciemną stronę funkcjonowania



technologii informatycznych. Obecnie również prokuratura rozszerza swój potencjał analityczny. Była o tym mowa podczas konferencji w listopadzie br. w Prokuraturze Generalnej, podczas której miałem okazję przedstawić wyniki badań nad analizą kryminalną.

– Mógłby Pan przybliżyć te badania?

– Badania dotyczące analizy kryminalnej prowadziłem wspólnie z prof. Wojciechem Filipkowskim z Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Objęły one ponad 1000 osób, w tym sędziów, prokuratorów, funkcjonariuszy policji, Straży Granicznej. Wyniki tych badań były przedmiotem dyskusji zarówno w środowisku naukowym, jak również wśród praktyków. Trudno sobie wyobrazić ściganie sprawców działających w zorganizowanych grupach, którzy na przykład piorą brudne pieniądze, prowadzą nielegalne operacje finansowe bez zaplecza analitycznego. Ponadto współpraca międzynarodowa, zwłaszcza w ramach Europolu wymaga udziału analityków kryminalnych. Jest to zatem nowa profesja w obrębie służb policyjnych, której ranga wzrasta.

– Kryminologia, zwłaszcza wśród studentów cieszy się dużym zainteresowaniem. Jak Pan ocenia rozwój kryminologii w naszym kraju?

– Wydaje mi się, że kryminologia czy może szerszej nauki kryminologiczne, które eksplorują problematykę przestępczości na różnych poziomach są ciekawe same w sobie. W Polsce funkcjonuje sieć naukowa Podlasie – Warmia, Mazury, której inicjatorem był profesor Wiesław Pływaczewski. To właśnie kontakty i wymiana różnych pomysłów badawczych w sieci, która integruje środowiska karnistów i kryminologów z WPIA UWM, Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie i Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku były pomocne w badaniach, o których mowa. Zresztą w olsztyńskiej Katedrze Kryminologii badane są różne obszary, jak na przykład ekokryminologia, przestępstwa z nienawiści czy kariery przestępcze. Są to zagadnienia interdyscyplinarne. Potwierdza to opinię, że najciekawsze problemy znajdują się na pograniczu różnych dziedzin wiedzy. Wydaje się zatem, że kryminologia to nauka z perspektywami.

Sylwia Zadworna

Konferencję szkoleniową „Analiza śledcza” zorganizował Departament Organizacji Pracy, Wizytacji i Systemów Informatycznych Prokuratury Generalnej (17 - 18.11.). Dr Piotr Chlebowicz omówił na niej wyniki badań dotyczące praktyki funkcjonowania analizy kryminalnej w polskich służbach policyjnych.

Na kosmicznym poziomie

Od połowy listopada światowy system monitorowania stanu ziemskiej jonosfery ma jedną placówkę więcej - w Olsztynie. Przekazuje ona informacje o stanie pogody kosmicznej nad Olsztynem do wysokości nawet 350 km.

Pogoda kosmiczna nie jest zjawiskiem dotyczącym wyłącznie kosmonautów. Dotyczy każdego człowieka na Ziemi, który przeważnie o tym nawet nie wie. Od niedawna bada ją jonosonda w Olsztynie, jedna z 2 w Polsce.

Pogoda kosmiczna to zjawiska obserwowane w najbliższym otoczeniu Ziemi szczególnie w jonosferze, czyli do 100 km wysokości. Jej najbardziej znane zjawisko to zorza polarna. Głównymi przyczynami są wiatr słoneczny i galaktyczne promienie kosmiczne z Drogi Mlecznej. Ze względu na szeroki wpływ na życie na Ziemi, pogoda kosmiczna stanowi obecnie ważny obszar badań. Promieniowanie kosmiczne może uszkodzić elektronikę satelity telekomunikacyjnego zakłócając nawigację satelitarną, transmisję telewizji satelitarnej lub telefonii. Według szacunków różnych badaczy wpływ zmian pogody kosmicznej powoduje rocznie 150 awarii satelitów w samych tylko Stanach Zjednoczonych. Pogoda kosmiczna ma wpływ na przesyłanie energii elektrycznej i zakłóca rozchodzenie się fal radiowych. Niektórzy badacze uważają, że ma także wpływ na zawały serca. Również klimat reaguje na zjawiska w przestrzeni międzyplanetarnej, czego przejawem była tzw. Mała epoka lodowcowa w latach 1665–1715.

Oficjalne uruchomienie olsztyńskiej jonosondy – jednej z 2 znajdujących się w Polsce odbyło się 7 listopada w Olsztyńskim Parku Naukowo-Technologicznym, gdzie jest ona zainstalowana. Uroczystość była związana z podpisaniem umowy dotyczącej utworzenia Centrum Propagacji Fal Radiowych w Jonosferze.



Centrum Propagacji współtworzą Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny i Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Umowę podpisali prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki UWM i dr Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna. Przedstawicielem UWM w centrum jest prof. Andrzej Krankowski, kierownik Centrum Diagnostyki Radiowej Środowiska Kosmicznego Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej UWM, którego zainteresowania naukowe dotyczą badania jonosfery, zjawisk w niej zachodzących i ich wpływu na działalność człowieka.

Olsztyńska sonda jest urządzeniem prototypowym. Zbudowała ją Polska Agencja Kosmiczna i kosztowała wraz z oprogramowaniem ponad 500 tys. zł. Jej właścicielem jest Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny, należący do miasta. Podobne urządzenia w USA kosztują ok. 1 mln dol.

Sonda to 30-metrowej wysokości antena i elektroniczna aparatura do wysyłania i analizy powracających sygnałów. Jonosonda co 15 minut wysyła sygnał w kosmos. Odbija się on od poszczególnych warstw atmosfery ziemskiej i wraca do odbiornika. Odpowiednio zaprogramowany komputer analizuje go i opracowuje wyniki, z których dowiemy się jaka pogoda kosmiczna występuje wysoko nad Olsztynem.

Komu i do czego taka wiedza jest potrzebna?

– W pierwszej kolejności będziemy ją udostępniać naukowcom na potrzeby badań. Umożliwimy także korzystanie z niej firmom komercyjnym. W początkowym okresie na pewno – bezpłatnie w celach promocyjnych. Potem trzeba będzie za dane płacić. Już jest pewna firma, która chce od nas pobierać wyniki pomiaru pogody kosmicznej. Zamierza prowadzić serwis informacyjny dotyczący burz w górnych warstwach atmosfery. Informacje o nich chce sprzedawać firmom lotniczym, które dzięki nim mogą planować loty – wyjaśnia prof. Andrzej Krankowski.

lek

Konkurs literacki „O trzcinę Kortowa”

Institut Filologii Polskiej ogłasza 4. Edycję konkursu literackiego „O trzcinę Kortowa”

Konkurs adresowany jest do uczniów szkół średnich województwa warmińsko-mazurskiego. Prosimy o nadsyłanie 3 wierszy do 25 stycznia 2015 r. Liczy się data stempla pocztowego. Wiersze w 4 egzemplarzach (przyjmujemy wyłącznie wydruki na papierze) z dodatkowymi informacjami (imię i nazwisko, adres domowy, e-mail, numer telefonu, klasa; imię i nazwisko polonisty lub opiekuna literackiego, jego e-mail, adres szkoły) prosimy nadsyłać pod adresem:

*Institut Filologii Polskiej
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
ul. Kurta Obitzka 1,
10-725 Olsztyn,*

z dopiskiem na kopercie „O Trzcinę Kortowa”.

Datę rozstrzygnięcia konkursu prześlemy uczestnikom e-mailem. Zostanie podana również na stronie internetowej Instytutu Filologii Polskiej <http://www.uwm.edu.pl/polonistyka/> w zakładce Konkurs literacki „O trzcinę Kortowa”.

Pula nagród wynosi 500 zł. Po ogłoszeniu werdyktu nagrodzone i wyróżnione utwory będą zawieszane na stronie internetowej Instytutu Filologii Polskiej.

Skład jury: prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski, prof. zw., dr hab. Beata Tarnowska, prof. UWM, oraz dr Marek Lubański.

Popkultura. Karnawał trwa cały rok

O popkulturze, wykorzystywaniu wzorców kultury wysokiej i miejscu uniwersytetu wobec zjawisk popkulturowych opowiada prof. Sławomir Buryła z Instytutu Filologii Polskiej UWM.

– Panie Profesorze, dlaczego popkultura zaczęła interesować badaczy literatury? I staje się poważnym tematem naukowym?

– Może brakuje nam dramatyczności istnienia? Życie jest dramatem. Popkultura odbiera nam ten dramatyzm. Popkultura była jednym z problemów poruszanych na seminarium doktorskim prowadzonym przez prof. Marię Janion. To było seminarium bez tematów tabu. Omawialiśmy kolejno fragmenty naszych rozpraw doktorskich. To był tygiel różnych osobowości, zresztą profesor Janion to magiczna postać. Ma charyzmę, nie jest łatwo zdefiniować, czy jest charyzma, ale to się wie. Rozmowa z nią to dar. Pani profesor zaraża niepokorą, stara się też wejść z młodym słuchaczem w dialog, nie daje odczuć, że jest kimś lepszym od studenta.

– Stara się Pan przekazywać takie podejście swoim studentom?

– Staram się, jak to możliwe, aby młodych ludzi inspirować, by zarazić ich pasją. To podstawowe zadanie środowiska akademickiego.

– Dlaczego zainteresował się Pan popkulturą?

– Dzięki tej tematyce można łatwiej nawiązać ze studentami kontakt. Oni nie pamiętają już innego świata. W ich oglądzie rzeczywistości popkultura dominuje. Nie tylko z tego powodu popkultura powinna być częścią kształcenia akademickiego, jak na Zachodzie. Staram się pokazywać i nauczać świadomego obcowania z popkulturą.

– Zwalczenie jej wydaje się bezcelowe...

– Walka z popkulturą to walka z wiatrakami. Wszyscy w niej jakoś uczestniczymy. Na przykład kryminał to gatunek popkulturowy, a zdarza się nam go czytać lub oglądać w telewizji. Któż z nas tego nie robi? Popkultura pozwala nam żyć nie tylko w świecie wysokich idei. Psychicznie nie wytrzymałibyśmy stalego przebywania w sferze powagi, patosu. Popkultura jest równie stara jak kultura wysoka, tylko przez wieki była traktowana jako coś wstydliwego. Była „zaledwie” zabawą. Karnawał, na przykład, to też sfera popkultury. Dziś jednak mam wrażenie, że cały rok jest karnawałem. Na tym m.in. polega różnica ze średniowieczem, renesansem czy barokiem.

– A czy jest jeszcze post?

– Post? W mediach postu nie ma. W naszym życiu postu nie ma. Popkultura ma własny kalendarz. Po Zaduszkach niemal od razu w sklepach następuje Boże Narodzenie. Przedstawienie musi trwać...

– Czy są wartościowe dzieła popkulturowe?

– Jest sporo ciekawych dzieł i zjawisk, są lepsze i gorsze utwory, jak w kulturze wysokiej. Na przykład Chandler w kryminałach – klasyka, a obok niego mnóstwo słabych i tandetnych produkcji.

– Co bada Pan w popkulturze?

– Mody, mechanizmy powstawania mody. Dlaczego coś się podoba? Jak popkultura organizuje nam sposób myślenia



o świecie? Sposoby wykorzystywania przez popkulturę wzorców kultury wysokiej.

– Jak popkultura wykorzystuje te wzorce?

– Najczęściej tylko fragmenty – schematy romansowe w serialach, książkach. Jeśli popkultura sięga po romans, to weźmie niemal wszystko, ale bez niedobrego zakończenia. Zakończenie musi być szczęśliwe. W popkulturze panuje duże rozwarstwienie – na jednym biegunie są powieści Rodziewiczówny, a na drugim romansidła pisanie w międzywojniu. Kino to też gatunek popkulturowy. Ale i tu jest tzw. hollywoodzki chłam i Bergman, i Tarkowski. Jeśli myślimy o tych reżyserach, to możemy myśleć tylko z wdzięcznością, że jest takie kino, bo samo kino jest ze swej istoty masowe, skierowane do masowego odbiorcy. Popkultura oferuje nam utopie - wieczną młodość, zdrowie, szczęście. Łatwo w to wchodzimy, nie widząc, że to utopia. Reklama zabija metafizykę świąt.

– Wróciliśmy do metafizyki...

– To nam umyka. Popkultura, na przykład, nie interesuje się głębszą refleksją o świecie. Ale, z drugiej strony, popkultura nie jest od wyjątkowości i głębi.

– Gdzie wobec popkultury plasuje się uniwersytet?

– Moim zdaniem uniwersytet ma pokazywać pogłębiony wymiar kultury, cywilizacji, ale też nauczać świadomego obcowania z popkulturą. Jeśli popkultura organizuje nam sposób myślenia, uniwersytet powinien podejmować ten temat. Nie może jednak za wszelką cenę płynąć z nurtem czasu, powinien być zachowawczy, by nie powiedzieć konserwatywny w pewnych kwestiach. Co zagraża uniwersytetowi? Doraźność. Kultura jest bowiem dziedzictwem, przekazywaniem wartości w następstwie pokoleń. Rewolucje w kulturze źle się kończą. Nawoływanie do radykalnych zmian w strukturach uniwersytetu, jak w maju'68, jest błędem.

Małgorzata Hołubowska

Sławomir Buryła – profesor w Instytucie Filologii Polskiej UWM, prywatnie miłośnik muzyki rockowej (w jej wszelkich odmianach) i jazzu. Zajmuje się literaturą wojny i okupacji, a zwłaszcza problematyką Holocaustu. Współautor z Lidią Gąsowską i Danutą Ossowską Mody w kulturze i literaturze popularnej (Kraków 2011) oraz Tropy literatury i kultury popularnej (Warszawa 2014). Prowadzone przez prof. Buryłę seminarium magisterskie dotyczy przede wszystkim prozy polskiej drugiej połowy XX wieku. Większość zagadnień skupia się wokół problematyki okupacji, wojny, Zagłady, relacji polsko-niemieckich i polsko-ukraińskich, tematyki z pogranicza historii i literatury oraz kultury popularnej i edytorstwa.



W mieście wiedeńskich klasyków

Zaśpiewać choć raz w Filharmonii Wiedeńskiej. Z takim pragnieniem opuszczali miasto klasyków członkowie chóru Wawrzyczki.

W dniach 8-10 listopada Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego pod dyrekcją Bogusława Palińskiego wziął udział w międzynarodowym festiwalu *Wien Music Festival 2014*. Oprócz naszego chóru w zabytkowej sali Ehrbaar Towarzystwa Muzycznego – koncertowały zespoły m.in. z Włoch, Portugalii i Bułgarii. Ciekawie zaprezentowała się rosyjska orkiestra smyczkowa i soliści z dalekiej Kamczatki.

Ważnym punktem wyjazdu do Wiednia było zapoznanie się z kulturą i historią tego miasta, dlatego jeszcze przed zakwaterowaniem w hotelu poszliśmy na spacer po wiedeńskiej starówce. Zwiedzanie zaczęliśmy od katedry św. Stefana. Obiekt ten został zbudowany w XIV

wieku i jest najstarszą budowlą sakralną w Wiedniu. W podziemiach świątyni mieści się krypta, w której spoczywają m.in. władcy Austrii. Ponadto mogliśmy podziwiać pomniki wybitnych kompozytorów oraz władców Austrii. Następnego dnia mieliśmy przyjemność śpiewać podczas mszy św. w kościele polskim na Rennwegu. Po występie spotkaliśmy wielu Polaków, z którymi rozmawialiśmy o emigracji oraz sytuacji Polonii w Austrii. Kolejnym naszym przystankiem w podróży był kościół pw. św. Józefa na Kahlenbergu. To właśnie z tego wzgórza król Jan III Sobieski dowodził polskimi oddziałami w czasie Odsieczy Wiedeńskiej przeciwko Imperium Osmańskiemu. Tam też zabrzmiało nasze *Gaude Mater Polonia*.

Wiedeń – tutaj koncertowali Mozart, Haydn oraz Beethoven. Dlatego ogromną przyjemnością sprawił nam występ w stolicy muzyki klasycznej. Opuszczaliśmy to miasto z marzeniem o występie w Filharmonii Wiedeńskiej. Może kiedyś nam się to uda.

Dawid Babiżewski

Wilk za Michała Kajkę

Prof. Zbigniew Chojnowski z Wydziału Humanistycznego UWM otrzymał Wilka Piskiego - honorową nagrodę powiatu piskiego. Zasłużył się utrwalaniem pamięci o Michale Kajce.

Nagrodę Wilka Piskiego w 5 głównych oraz dwóch specjalnych kategoriach przyznaje komisja złożona ze starosty, wójtów gmin oraz redaktora naczelnego *Gazety Piskiej*. W kategorii kultura tytuł i statuetkę Wilka Piskiego przyznała twórcom wystawy „Michał Kajka 1858-1940”, która prezentowana jest w Muzeum im. Michała Kajki w Ogródku od 7 czerwca 2014 roku. Wystawa jest dziełem prof. Zbigniewa Chojnowskiego, kierownika Zakładu Literatury Współczesnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Zbigniewa Fałtynowicza, kustosa Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Projekt plastyczny wystawy wykonał artysta plastyk Witold Błazejowski.

Prof. Chojnowski opracował ekspozycję od strony naukowo-literackiej i historycznej. Ponadto jest autorem monografii *Michał Kajka. Poeta mazurski* (1992), redaktorem niemieckiego wydania wierszy Kajki *Gedichte* (Berlin 2003) w tłumaczeniu Michała Szalonka. Opracował też książkę *M. Kajka, Mały kancjonał mazurski i opowieści uciężne* (2008) oraz liczne studia i szkice na temat literatury mazurskiej.



W Wydawnictwie UWM w najbliższym czasie ukaże się książka Z. Chojnowskiego *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich*. Ceremonia wręczenia Wilków odbyła się 24 listopada w Piskim Domu Kultury, po raz 11.

lek



Kortowiada - najlepsze juwenalia

Olsztyńska Kortowiada wygrała prestiżowy plebiscyt ProJuvenes 2014 na najlepsze juwenalia w Polsce. Organizatorem był Parlament Studentów RP, organizacja skupiająca wszystkie samorządy studenckie w kraju.

Zacięta rywalizacja trwała ok. 2 tygodni. Na początku w konkursie brało udział 50 juwenaliów, natomiast do drugiego etapu przeszło tylko 6 najlepszych, które uzyskały najwięcej głosów internautów, w tym nasza Kortowiada. Choć konkurencji byli niezwykle mocni, pokonaliśmy ich zdobywając ponad 25 tys. głosów. Drugie miejsce zajęły juwenalia rzeszowskie, a trzecie lubelskie Koziolenia.

– Wygrana dała nam przede wszystkim ogromny prestiż. Czujemy niesamowitą satysfakcję. Cała Polska słyszy o olsztyńskich juwenaliach, cała Polska nam zazdrości – mówi Paweł Stefanowicz, przewodniczący Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Olsztyńskie juwenalia to przedsięwzięcie o 55-letniej tradycji, w całości przygotowane i realizowane przez studentów UWM.

– Kortowiada to wyjątkowa impreza. Ma niesamowity klimat. Zachowuje wysoki poziom artystyczny – ogólnopolski, a nawet ogólnoeuropejski. Kortowiada to przede wszystkim święto studentów – wylicza jej zalety Paweł Stefanowicz.

Olsztyńskie studenckie święto brało z powodzeniem udział w wielu plebiscytach ogólnopolskich organizowanych przez rozmaite portale studenckie, ale brakowało mu uznania oficjalnego – ze strony Parlamentu Studentów RP. Zdobycie pierwszego miejsca wywołało wiele pozytywnych komentarzy wśród internautów.

– W imieniu Rady Samorządu Studenckiego serdecznie dziękuję wszystkim studentom, Kolegium Rektorskiemu z rektorem Ryszardem Góreckim na czele, pracownikom UWM oraz przyjaciółom ogromnej kortowskiej rodziny i wszystkim, którzy byli z nami w trakcie konkursu za pomoc, wsparcie i udowodnienie całej Polsce, że najlepsza jest olsztyńska Kortowiada – podkreśla Paweł Stefanowicz.

Wioleta Wróbel, studentka

Erazmusowe przytulanie

Dwudziesty pierwszy dzień listopada jest Światowym Dniem Życzliwości. Nasi koledzy z Erasmusa wyszli więc na ulicę, aby okazać wszystkim swoje wewnętrzne ciepło. W jaki sposób? Przez przytulanie się.

Organizatorkami tego wydarzenia były członkinie organizacji Erasmus International Student Network w Olsztynie. Zaczęły pod Rektoratem, przeszły do Biblioteki Uniwersyteckiej, a potem na Stare Miasto. Wszystko po to, aby zobaczyć uśmiech u innych

– Najważniejsze są dla nas wspomnienia i wspólnie spędzony czas z ludźmi z zagranicy i Polski. Zastanawiamy się, jak to będzie z Polakami, czy będą tak otwarci, jak my w tym momencie. Myślę, że nic nie tracimy, a możemy wiele zyskać – mówi Jagoda Kantak, tegoroczna przewodnicząca stowarzyszenia ESN.

Przytulani byli nie tylko studenci, ale i profesorowie.

– Przytulano każdego. Rektor był pierwszą osobą, którą przytuliliśmy. Wszyscy prorektorzy i pracownicy rektoratu chętnie przyłączyli się do akcji. Było to pozytywne zaskoczenie dla jej organizatorów i uczestników – dodaje Anna Bilazk, członkini ESN główny koordynator przytulania.

Po akcji zapytaliśmy kilku uczestników o ich wrażenia.

– Spotkaliśmy jedną dziewczynę, która szła na poprawkę. Powiedziała, że było jej miło i potrzebowała tego. Jeden pan proponował tabliczkę z darmowym całusem. To daje również dużo pewności siebie. Musisz podejść do obcej osoby i się przełamać. A to nie jest łatwe na początku – twierdzi Martyna Kaluga, która od roku należy do stowarzyszenia.

O reakcję zapytaliśmy też kilku studentów zaskoczonych uściskiem. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że trzeba przytulać częściej, że pomysł jest bardzo pozytywny. Kilku z nich chciało nawet propagować akcję dalej. Każdy z nich miał uśmiech na ustach. To dowodzi, że coś tak zwykłego, jak uścisk może zmienić nastrój. Nie mogąc liczyć na ocieplenie klimatu, ogrzewajmy innych naszym wewnętrznym ciepłem.

Adrianna Warsiewicz, Sławomira Szczepańska, studentki



Biblioteka UWM najpopularniejsza w Polsce!

Znany werdykt konkursu na najpopularniejszą bibliotekę akademicką w Polsce. 1151 głosów, tytuł i nagrodę otrzymała Biblioteka Uniwersytecka UWM.

Po raz kolejny społeczność związana z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim dała dowód wielkiego zaangażowania i integracji. Najpierw olsztyńska Kortowiada wygrała prestiżowy plebiscyt ProJuvenes 2014 na najlepsze juwenalia w Polsce. Teraz Biblioteka Uniwersytecka w emocjonujący sposób pokonała Centrum Informacji Naukowej oraz Bibliotekę Akademicką w Katowicach, która od początku głosowania była na pierwszym miejscu.

– Studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego korzystając z portalu społecznościowego Facebook, masowo, zwłaszcza w ciągu ostatnich trzech dni głosowania, udostępniali posty zachęcające kolegów i koleżanki do udziału. Zaangażowanie było widoczne nie tylko na profilach kół naukowych, wydziałów i instytutów związanych z olsztyńską uczelnią. Inicjatywa przekroczyła granice Kortowa i wsparcie widoczne było np. na profilach innych olsztyńskich bibliotek i grupach tematycznych związanych z regionem – wyjaśnia Katarzyna Bikowska, pracownik biblioteki.

Inicjatorem plebiscytu jest polski oddział firmy KPMG, międzynarodowej sieci firm audytorsko-doradczych. W tym roku o tytuł

„Najpopularniejszej Biblioteki Akademickiej” rywalizowało aż 41 placówek z całego kraju. Bibliotekę mógł zgłosić wyłącznie student lub użytkownik.

Miano najpopularniejszej biblioteki akademickiej to nie jedyna nagroda. Biblioteka Uniwersytecka otrzyma zestaw 16 małych i 8 dużych puf, oraz lamp i zestawu książek. Jak wynika z obserwacji samych bibliotekarzy olsztyńskiej uczelni, sprzęty te przydadzą się użytkownikom, z uwagi na coraz popularniejszą modę nauki w bibliotece.

– Większość zbiorów Biblioteka UWM posiada w wolnym dostępie i właśnie przy tych regałach, gdzie można swobodnie korzystać z książek i czasopism, wygodne pufy sprawią użytkownikom najwięcej radości. Dla samej Biblioteki Uniwersyteckiej wygrana z pewnością jest ogromnym zaszczytem. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu, zwłaszcza w ostatnich dniach akcji, użytkownicy Biblioteki Uniwersyteckiej będą mogli cieszyć się nauką w wygodniejszych warunkach – dodaje Katarzyna Bikowska.

Konkurs trwał od 6 do 28 listopada i organizowany był już po raz trzeci. To już drugi, tegoroczny sukces Biblioteki Uniwersyteckiej UWM. W maju drugie miejsce w konkursie na Ogólnopolskiego Bibliotekarza Roku 2013 zdobyła Katarzyna Bikowska.

KB, syla

Na tegorocznej choince w Bibliotece Uniwersyteckiej zawisły bombki oklejone cytatami.

Pożegnaliśmy indeksy...

Od roku akademickiego 2014/2015 studenci Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego już nie zbierają ocen do zielonych książeczek. Wszystkie stopnie rejestruje komputerowy system USOS.

Czy to dobrze, czy źle, zapytaliśmy studentów.

– Chciałabym, żeby indeksy były nadal, bo miałabym pamiątkę z całych studiów, a nie tylko z dwóch lat – Monika, studentka trzeciego roku historii.

– Podczas pierwszej sesji na pewno będzie wielki harmider – Joanna, studentka biotechnologii.

– Jestem na tak, to ułatwia życie. Kiedyś musiało to nastąpić, indeks to symbol. Uważam, że większość rzeczy notowanych na papierze mogłoby zostać przeniesionych do sieci – Damian, student dziennikarstwa.

– To dobra decyzja. Stanie w kolejkach po wpisy, często po parę godzin... albo czatowanie pod drzwiami prowadzących już od 7 rano to był jakiś horror. Na szczęście teraz się to zmieni – Patryk, student budownictwa.

– A mi właśnie najbardziej żal tych kolejek po wpisy. W jednej z nich poznałem moich najlepszych przyjaciół – Dawid, student budownictwa.

– Indeks był dla mnie gwarancją, że nawet, jeśli w systemie nastąpi pomyłka, to mam na papierze dowód, co naprawdę dostałam. A teraz? Kolejki do prowadzących i tak będą. Z pewnością większość będzie chciała zobaczyć, czy przypadkiem nie nastąpiła jakaś pomyłka. Wychodzi więc na to samo – Agnieszka z Wydziału Teologii.

Karolina Kobak, studentka

STARTER STUDENCKI

BANKOWOŚĆ W KORZYSTNYM PAKIECIE

Weź udział
w promocji
i otrzymaj
50 zł



1 9999 | bzwbk.pl

Bank Zachodni WBK

 **Grupa Santander**

Szczegóły oferty, informacje o opłatach, prowizjach i oprocentowaniu oraz regulamin promocji „STARTER STUDENCKI”, która trwa w okresie od dnia 1.10.2014 r. do 31.01.2015 r., a do której klient może przystąpić do 31.12.2014 r., dostępne są w placówkach Banku Zachodniego WBK S.A., na stronie internetowej bzwbk.pl, santanderuniversidades.pl oraz pod numerem infolinii 1 9999 – opłata za połączenie zgodna z taryfą danego operatora. W skład pakietu Konto Godne Polecenia wchodzi: Konto Godne Polecenia z kartą płatniczą MasterCard® Omni albo kartą płatniczą MasterCard PAYBACK Omni oraz usługami bankowości elektronicznej BZWBK24. Stan na dzień 1.10.2014 r.

Kobiety z Kraju Teranga... (3)

Temat „Kobieta i Afryka” często zdominowany jest medialnymi doniesieniami lub podróżniczymi obrazkami. Opowieść o kobietach z Senegalu, kraju Teranga (w języku wolof oznacza ‘gościnność’), ich kulturze, obyczajach, pragnieniach i osiągnięciach burzy stereotypowe wyobrażenia o tym kraju muzułmańskim, przypisywanym do tzw. Trzeciego Świata.

Wybrzeże Oceanu Atlantyckiego, szum fal, rozgrzany piasek, powietrze przesiąknięte zapachem alg... czy można sobie wymarzyć bardziej romantyczną scenerię? Ale dakarska plaża pełni przede wszystkim funkcję obiektów sportowych i szlaku komunikacyjnego. Mężczyźni trenują tutaj zapasy, piłkę nożną, lekką atletykę. Często można spotkać lekkie zaprzęgi konne, które w ten sposób omijają miejskie korki. Jako jedyna kobieta w tym miejscu nie czuję się komfortowo. I nie ze względu na kolor skóry, ale właśnie jako... kobieta, która przecież powinna spędzać czas bardziej pożytecznie. Szybko więc opuszczam przestrzeń tradycyjnie „zarezerwowaną” dla mężczyzn i udaję się w kierunku centrum.

Spaceruję gwarnymi uliczkami Dakaru... Całe miasto wygląda jak jeden wielki rynek. Odnoszę wrażenie, że niemal wszyscy jego mieszkańcy zajmują się handlem ulicznym. Przy drogach, na chodnikach kobiety wesoło pokrzykują, zachwalając swoje towary – owoce mango, orzeszki ziemne, przyprawy, tkaniny. Wśród sprzedających nie brakuje małych dziewczynek. Nawet jadąc samochodem trzeba lawirować między spacerującymi po drodze handlarzami, którzy za wszelką cenę starają się przekonać nas o wyjątkowości swojego towaru.

Na jednym z ulicznych straganów moją uwagę przyciągają kolorowe czasopisma dla kobiet. Byłam ciekawa w jakim stopniu prasa senegalska kopiuje europejskie wzorce kulturowe. Wzorce, które miały nie tylko zaspokajać estetyczne, duchowe oraz intelektualne potrzeby odbiorców, lecz także kształtować ich szeroko pojęty styl życia. Czy podpowiadają, do czego powinna dążyć współczesna afrykańska kobieta, jak wyglądać, jak się ubierać? Jaki powinien być jej „ideał życia”?

Na prowizorycznym stole nie zabrakło znajomych tytułów: „Cosmopolitan”, „Vogue”, „Elle”, „Marie Claire”, „Marie France”. Ale bardziej od ekskluzywnych importowanych czasopism interesują mnie te, które skierowane są głównie do kobiety afrykańskiej. Wybieram więc pismo „Amina”, popularne czasopismo dla kobiet z francuskojęzycznej części Afryki, które jak określa sam wydawca, przeznaczone jest dla „czarnych kobiet na całym świecie”.

Przerzucam kilka ostatnich zakurzonych numerów. Muszę przyznać, że zawartość czasopisma jest dla mnie sporym zaskoczeniem. Skierowane jest przeciwko kobietom, zarówno w Europie, jak i Afryce, zatem zarówno do tych, które urodziły się i wychowywały w kulturze zachodniej, jak i tych, które żyją w biegunowo odmiennej kulturze islamskiej. Czytelniczka jest jednocześnie obywatelką obu tak kontrastujących ze sobą światów. Sama zaś etymologia tytułu pochodzi od arabskiego słowa ‘amina, oznaczającego ufną, pełną ufności, łatwowierną; była matką Mahometa (ekwiwalent afrykański: Aminata).



Nie brakuje artykułów poświęconych sferze intymnej, historyjek komiksowych opowiadających scenki z życia codziennego z wykorzystaniem zdjęć roznegliżowanych par. Przede wszystkim jednak znajduję w nich materiał skierowany do samodzielnej, silnej i wyemancypowanej jednostki, promujący tym samym typ niezależnej kobiety sukcesu. Z okładek patrzą na mnie uśmiechnięte, perfekcyjnie wyglądające afrykańskie piękności. Jak stać się podobną? Wystarczy używać drogich francuskich kosmetyków. Nie tylko wystarczy, a nawet trzeba, gdyż odpowiedni wygląd to jeden z składników szczęścia współczesnej kobiety. A zatem także w Afryce lansuje się wzorce zachowań, podobną wizję szczęścia, jak tę, którą znamy z medialnej ekspansji w Europie. Podobną, ale nie identyczną.

Reklamy w „Amina” obrazują kobiety jedynie jako ideał piękna. W ogóle odnosi się wrażenie, że zasadniczym celem współczesnej afrykańskiej kobiety jest wygląd zewnętrzny, nieustanna troska o nowe fryzury i strój. Jednakże ideał ów odbiega znacznie od wzorców europejskich. Nie znajdziemy zdjęć kościstych podlotków epatujących nagością. To raczej stateczne matki, panie domu, ale elegancko ubrane, z zadbaną cerą, nienaganną fryzurą, prosto spod ręki mistrza, no i z obowiązkową złotą biżuterią. Jeśli nawet pojawiają się zdjęcia wysmukłych modelek, są to jedynie te, które dokumentują pokazy mody, organizowane w Europie. Przy czym prezentowana jest odzież niemal wyłącznie tradycyjna. Zdjęcia, na których Afrykanki ubrane są w odzież europejską należą do rzadkości. Nie ma reklam środków antykoncepcyjnych (niestety!), ale testów ciąży – tak. Brak reklamy wysokoprocentowego alkoholu (sporadycznie ma miejsce reklama piwa) oraz wyrobów tytoniowych. Są natomiast, co wydaje się dość nietypowe, reklamy artykułów branży motoryzacyjnej.

Wręczam sprzedawcy równowartość trzech euro i zadowolona wracam do domu z zamiarem uszczęśliwienia gospodyni najnowszym numerem ekskluzywnego pisma. W drodze powrotnej rozmyślałam o „małej misji” mediów i ich wpływie na zmianę wizerunku współczesnej Senegalki oraz roli uświadamiania możliwości zmian dotychczasowego stanu rzeczy w statusie kobiety w tradycyjnym społeczeństwie afrykańskim. Sądząc jednak z obojętnego przyjęcia mojego prezentu – to kwestia dalekiej przyszłości. Z westchnieniem usiadłam obok gospodyni, która zajęła miejsce przed telewizorem. Za chwilę miała się rozpocząć emisja popularnego serialu komediowego... jako żywo przypominającego scenki komiksowe z czasopisma „Amina”, którego „niechciany” egzemplarz schowałam głęboko do swojej walizki.

Iwona Anna NDiaye

PATRONI KORTOWSKICH AULI

Marian Gotowiec pierwszy rektor w Olsztynie

Piętnastolecie powstania UWM to doskonała okazja, aby przypomnieć wszystkim sylwetki najbardziej zasłużonych profesorów uczelni, które poprzedzały UWM. Kluczem do naszych wspomnień niech będą patroni kortowskich auli.

Urodził się w 1913 r. we wsi Krucze (woj. warszawskie) jako syn rolnika. Szkołę powszechną ukończył w Radzyminie, Średnią Szkołę Rolniczą w Sobieszynie, a Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie – w roku 1934.

Jeszcze na studiach był członkiem Akademickiego Związku Młodzieży Ludowej, pełnił funkcję sekretarza Zarządu Koła. W latach 1934-1935 odbył służbę wojskową.

W latach późniejszych, od października 1935 roku aż do wybuchu II wojny światowej, pracował przez kilka lat w Tłuszczu, w Okręgowym Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych, a następnie w Przasnyszu, jako instruktor przysposobienia rolniczego. W roku 1939 brał czynny udział w obronie Modlina, gdzie został ciężko ranny. Przewieziono go do szpitala w Warszawie, skąd uciekł w obawie represjami niemieckimi. Mimo odniesionej kontuzji i słabego zdrowia podjął współpracę z konspiracją. Został powiatowym komendantem Batalionów Chłopskich. Pracował także w Powiatowym Zarządzie SL.

Cały okres okupacji, spędził w podziemiu, będąc ściganym przez gestapo. Po wyzwoleniu do sierpnia 1946 r. odbywał czynną służbę wojskową, pracując w Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym WP. W 1950 r. przebywał w Moskwie na specjalizacji naukowej, gdzie odbył szkolenie w Instytucie Ekonomicznym.

Od 1 września 1950 r. do 20 kwietnia 1953 r. prof. Gotowiec tworzył Wyższą Szkołę Rolniczą, która powstała na gruzach zakładu psychiatrycznego. Z pożogi wojennej pozostały 23 budynki z jako taką infrastrukturą. Pierwszemu rektorowi - M. Gotowcowi przyszło więc działać w trudnych warunkach. Brakowało kadry naukowej. Marian Gotowiec był jednym z pierwszych profesorów. Został służbowo przeniesiony z Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego z Cieszyna.

– Każdego młodego asystenta zapraszał na rozmowę pytając o jego warunki bytowe i naukowe. Starał się pomóc w załatwianiu wszystkich niedogodności w jak najkrótszym czasie. – Tak prof. Zofia Różańska wspomina swoje przyjęcie do pracy i kontakt z rektorem Gotowcem.

Prof. Barbara Grudniewska twierdzi, że ukończenie studiów zawdzięcza właśnie rektorowi Gotowcowi. W 1953 r. była działaczką studenckich organizacji młodzieżowych. To było już po śmierci Stalina, lecz terror szalał dalej. Pewnego dnia w akademiku czekała na nią matka. Usłyszała od niej, że ojca aresztowano. Za

AK-owską przeszłość. Siostra studiująca w Odessie została wydalona ze studiów. Załamana poszła do rektora. Była pewna, że czeka ją taki sam los. Tymczasem rektor Gotowiec stwierdził „Co Cię to obchodzi. Idź i studiuj”. Prof. B. Grudniewska uważa, że tylko jemu zawdzięcza ukończenie studiów.

– Był to miły człowiek, każdego znał, z każdym porozmawiał i jak mógł to pomagał – dodaje prof. Grudniewska.

– Był ogólnie szanowanym, lubianym, życzliwym ludziom człowiekiem – w podobny sposób postrzegał postać rektora Andrzej Burzyński, absolwent Wydziału Leśnictwa i Rolnictwa Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu w 1964 r.

Przybył na staż do Olsztyna w 1969 r. do Wojewódzkiej Rady Narodowej, gdzie był już rektor był przewodniczącym. Spóźniony biegnie pierwszego dnia do pracy. W drzwiach grzecznie przepuszcza go elegancki pan, któremu nawet nie podziękował. Jakież było jego zdziwienie, kiedy zebranie pracowników otworzył właśnie ów elegancki pan. Prof. Gotowiec jako przewodniczący WRN również dał się poznać jako człowiek prawy i świetny organizator.

Po opuszczeniu WSR w kwietniu 1953 roku, a przed podjęciem funkcji przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, którą pełnił do 1972 roku, został przeniesiony do Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych, jako wiceminister do 1957 roku. Od 1957 roku do 1959 roku pracował też w Głównym Komitecie Organizacji Związku Kółek Rolniczych, później jako członek prezydium Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Wszędzie tam jawił się jako życzliwy i prawy człowiek. Pracując w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej nie stracił kontaktu z rodzimą

uczelnia. Widywał się z pracownikami naukowo-dydaktycznymi i pomagał jak mógł. Z okresu pracy na olsztyńskiej uczelni, redaktor Bolesław Pilarek („5 plus X”) wspomina też dowcip pierwszego rektora, który prowadząc posiedzenie senatu, pytany gdzie jest prorektor Wanic powiedział że „spadł z agrestu i złamał rękę”. Na to wszedł prorektor Wanic z ręką na temblaku.

Rektor Gotowiec mówi do żony:

– Idziemy do sklepu.

– Po co ?

– Po kapelusz – odpowiada prof.

– Przecież chodzisz w maciejówce – ripostuje żona.

– Wanic kupił sobie kapelusz i nie może być wyższy ode mnie.

* * *

Państwo Gotowcowie wybierają się na imieniny do prof. Młynka (dziekana Wydziału Rolniczego). Zastanawiają się nad prezentem dla solenizanta.

– Kupimy mu sznurek – mówi rektor z szelmowskim uśmiechem.

– Dlaczego - pyta zdziwiona żona.

– No bo przecież na działce nosił spodnie „na sznurku” - odpowiada.

W 1972 r. prof. Gotowiec przeszedł na rentę. Zmarł 19 października 1973 r. Jego imię nosi pierwsze audytorium, powstałego w bloku Nowej Zootechniki. Również jedna z ulic w Olsztynie otrzymała nazwę prof. Mariana Gotowca. Oprócz tego za swoją trudną pracę i walkę był wielokrotnie odznaczany.

Eryka Białłowicz, fot. arch. UWM

Olsztyński wehikuł czasu

Arsenały krzyżackie

(2)

Warto zastanowić się nad ogólną charakterystyką przechowywanych militariów, zarówno zbroi jak i uzbrojenia. Przechowywano przede wszystkim:

- Kusze oraz bardzo rzadko spotykany w tym czasie w inwentarzach zamkowych łuk – bogen.
- Puszki i bombardy (zarówno ciężkie jak i lekkie).
- Hełmy i ich części – helm, prussche helm, hube, isenhute, sturzhelm, hundiskogiln
- Zbroje i ich części.
- Inne mniejsze części zarówno zbroi, jak i uzbrojenia, chociaż tego ostatniego znacznie rzadziej.
- Materiały miotająco-zapalające, kule do puszek, różnego rodzaju strzały do kusz i łuków.

Należy przy tym pamiętać, że analiza inwentarzy powizytacyjnych, które są podstawowymi źródłami do badania tego typu zagadnień, pozostawia również dużo do życzenia. Przede wszystkim ze względu na brak konsekwencji w czasie przeprowadzanych wizytacji, brak wzorca przeprowadzania takich wizytacji (pierwsze pojawiły się dopiero pod koniec XV w.).

Inwentarze powizytacyjne mówią o zasadniczych rodzajach militariów oraz ich liczbie w zbrojowniach. Nie będzie przy tym niczym nadzwyczajnym stwierdzenie, że w czasie wojen Zakonu Krzyżackiego z Polską, przed rozpoczęciem wojny lub w jej trakcie obserwujemy znaczne przyrosty zapasów w arsenalach zamków krzyżackich. Dotyczy to zarówno militariów zakupywanych i gromadzonych w arsenalach jak i produkowanych na przedzamczach w miejscowych warsztatach rzemieślniczych - na przykład kusz w snycerniach.

Analizując dane źródłowe, zauważamy, że ilość gromadzonych militariów, nie zawsze odpowiadała np. stanowi liczebnemu konwentu i jego potrzebom zapewnienia skutecznej obrony w razie najazdu wojsk obcych. Militariów było mniej niż należałoby przewidywać lub (i takich sytuacji w źródłach mamy więcej) liczby wykazywały znaczny ich nadmiar, chociaż nie było tylu rycerzy, aby nosić tyle zbroi, lub strzelać w czasie walki z tylu zgromadzonych na zamku kusz.

Odnosząc się zatem do powyższych rozważań należy wskazać, że już wojna trzynastoletnia była zasadniczym czasem zmian w tym zakresie. Powszechnie wykorzystywane stały się wojska zaciężne. Takie wojska wykorzystywał zarówno Zakon Krzyżacki jak również król polski. Można śmiało powiedzieć, że wojska zaciężne w tej wojnie były trzecią stroną walczącą, zdecydowanie widać to w przebiegu zarówno militarnym powyższego konfliktu, jak również w skutkach politycznych, np. konieczności wykupu kilku zamków w ziemi chełmińskiej przez króla Kazimierza Jagiellończyka jeszcze długo po zakończeniu wojny, bo aż do końca lat 70. XV w. Świadczy to o zmianie strategii wojennych, ale również wkroczeniu do działań wojennych w większym stopniu pieniądza, jako czynnika bezpośredniego, a nie jak było dotychczas tylko pośredniego, decydującego donioślej o przebiegu i powodzeniu poszczególnych zamierzeń i działań militarnych.

Analizując dalej zagadnienie zauważamy coraz szersze i coraz większe znaczenie artylerii ręcznej oraz polowej. To, co jeszcze w wielu wojnach pierwszej połowy XV w. stanowiło raczej element pola walki, bez widocznego znaczenia militarnego, element robiący więcej dymu i huku niż szkód w wojskach przeciwnika, wraz z upływem



XV stulecia wzrastało na znaczeniu. Pojawiały się coraz lepsze techniczne, ale również cięższe puszki i bombardy. Zasięg ich zwiększał się i zwiększała się siła rażenia.

Ten rodzaj uzbrojenia zaczął dynamicznie wypierać z użycia kusze, chociaż do końca istnienia państwa krzyżackiego w Prusach kusze pozostały.

I wreszcie spójrzmy na kondycję Zakonu Krzyżackiego jako korporacji i co z tego wynika. Do większych zmian w sytuacji zakonu jako jednolitej korporacji nie doszło wraz z klęską grunwaldzką. Był to tylko pierwszy etap, który utworzył dość poważne rysy i to przede wszystkim natury gospodarczo-ekonomicznej niż militarnej. Dopiero złamanie się państwa i jego okrojenie terytorialne w wyniku ustaleń II pokoju toruńskiego, spowodowały dalej idące zmiany w kondycji i działalności Zakonu.

Ale nie były to decydujące czynniki, a przynajmniej nie jedyne, które doprowadziły w końcu do świadomej sekularyzacji i przekształcenia Prus krzyżackich w Prusy książęce. Doszły do tego czynniki związane ze zmianami epoki późnego średniowiecza i początkiem renesansu europejskiego. Zakonnik krzyżacki przełomu XV i XVI w. nie czuł już takiej więzi ze współbraćmi rycerzami i duchownymi w zakonie, jak to było jeszcze pół wieku wcześniej. Zaczęła się degradacja więzi korporacyjnych, a co za tym idzie również pewne rozluźnienie dyscypliny zakonnej, tej wynikającej z reguł zakonnych jak i też przyjętych norm i sposobów działania np. militarnego. Nie bez przyczyny wielki mistrz, który zlecał pod koniec XV i na początku XVI w. coraz częstsze wizytacje podległych zamków, nakazywał wizytującym zakonnikom, ażeby baczenie obserwowali przestrzeganie przez członków wizytowanych konwentów reguł zakonnych, w tym również dbanie o wspólne dobro, jakim była np. zbroja zakonna. Nakazywał np. aby wizytujący zwracali uwagę, czy zbroja po zmarłym lub zabitym bracie rycerzu nie była sprzedawana dla pożytku pojedynczego rycerza, ale aby była przekazywana w obrębie konwentu. Obserwujemy zatem zarówno degradację ekonomiczną, korporacyjną jak i militarną korporacji krzyżackiej. Za tym oczywiście postępowało zeświecczenie i coraz większy zanik więzi duchowych w korporacji, a to z kolei z pewnością przekładało się na rezultaty planowanych i podejmowanych działań militarnych, jak chociażby ostatnia wojna z Polską, tzw. wojna pruska z lat 1519-1521. Już przed jej rozpoczęciem prawie nikt, jak się okazało później, łącznie z ówczesnym wielkim mistrzem Zakonu Albrechtem Hohenzollernem von Ansbach, nie wierzył w jej sukces. Wojna w jego planach miała zmienić sytuację polityczną, była de facto rozpaczliwą próbą ratowania świetności militarnej Krzyżaków, istniejącej jeszcze wiek wcześniej.

Jan Gancewski

Czerwona apaszka

Jeden pomidor, dwa...

to nie jest tęsknota za latem jak z piosenki „Addio pomidory” wykonywanej genialnie przez Wiesława Michnikowskiego. Faktycznie kiedyś, gdy pomidor zniknął z działki, pewne było, że jesień stoi u drzwi. I ta tęsknota – „Addio pomidory/ Addio ulubione/ Słoneczka zachodzące za mój zimowy stół/ Nadchodzą znów wieczory sałatki niejedzonej/ Tęsknoty dojmujące i lzy przelkniętej w pół” – była uzasadniona. Pomidory wszakże to kopalnia cennych składników, o czym wiemy. Mamy zatem sporo witaminy C, jest także witamina E, ale przede wszystkim cudowny likopen. Podobno najwięcej jest go jednak w przetworzonym pomidorze, ale dziś o tym ... sza!

Pomidor zawitał na nasze stoły całkiem niedawno, bo raptem w XIX wieku. Wcześniej jednak był już znany, aczkolwiek traktowano go z wielkim dystansem, uważając nawet za trujące zioło! Mój ukochany sos pomidorowy miał swój pierwowzór podobno w 1694 roku. Przepis na klasyczny sos opublikował Antonio Latini (bratanek papieża Urbana VIII, kardynał) w książce „Lo Scalco alla Moderna”. Do dziś można go przygotować według jego receptury:



posiekana cebula, czosnek, natka pietruszki, sól, pieprz, olej i ocet oraz pomidory pokrojone bez skórki i pestek.

Jesień i zima w naszych warunkach pogodowych jest czasem dość stresującym. Ciemno rano, ciemno po piętnastej. Przed nami święta, więc i stresu będzie aż nadto (choć to chyba najmiłszy ze stresów), a zaraz po Nowym Roku na horyzoncie pojawi się sesja egzaminacyjna. Pewien Włoch (bo któż by inny) – Francesco Cirillo – właśnie w odniesieniu do stresujących egzaminów zaczął się zastanawiać, co zrobić, aby uczyć się mniej, a efekty osiągać większe. Wymyślił, że będzie się uczył przez 10 minut, a czas odmierzał mu czasomierz w kształcie ... pomidora. I tak narodziła się technika zarządzania czasem zwana „Pomodoro”.

Na czym polega zarządzanie „pomidorami”? Otóż należy ustawić czasomierz, czyli jeden pomidor na 25 minut (10 minut okazało się niewystarczające). Po upływie tego czasu konieczna jest przerwa pięciominutowa. Nie można przeciągać struny – przerwa musi być. Na zadanie przeznaczony jest określony czas. Po czterech pomidorach ma się prawo do przerwy dłuższej – dwudziestopięciominutowej. I tak podzielony dzień pracy ma nas nauczyć dobrego zarządzania czasem – efektywnego, niestresującego i wydajnego. Hm, jest jednak w tej metodzie mała wada – poza nazwą. Jeśli ktoś, tak jak ja, najpierw wykonuje zadanie (aż do skończenia) i potem ewentualnie szuka w terminarzu czasu na relaks, czy może spróbować tej metody? Odpowiedzi brak. Każdy musi znaleźć sposób na siebie, ale warto go szukać... Wtedy jesień i zima miną jak co roku, a wiosną będzie już z górki, bo jak śpiewała Ewa Bem: „Miłość ma niezwykle smak/ Bo smakuje całkiem tak/ Jak popopopopo pomidory w lutym, gdy ich brak”. Zatem pod choinkę można sobie zażyczyć od Mikołaja czasomierz w kształcie pomidora i książkę z przepisami na różne pyszności. Świętecznego Dobra i Dobrego Nowego Roku!

Maria Fafińska

Z notatnika podróżnika

Garsa

Decyzja wyjazdu do Himachal Pradesh była trafna. Obserwacje rolnictwa wilgotnych tropików Kerali i Goa, pustynnego Radżastanu oraz intensywnego rolnictwa Harjany uzupełniłem o rolnictwo Zachodnich Himalajów.

Zakwaterowanie znalazłem w domku gościnnym doświadczałnej stacji owczarstwa. W otoczeniu stacji jest tylko kilka domków (wieś



Garsa rozłożona jest w dolinie kilometr dalej). Jest to miejsce małe i ciche... w swoim pokoju słyszę szum wody spływającej po kamieniach. Tylko góry otaczające polanę są wyższe – pejzaż przypomina doliny tatrzańskie.

W Himachal Pradesh postanowiłem udać się znacznie wyżej. Udałem się do Marhi na północ od Manali. Tam znalazłem nocleg w pokoiku na zapleczu restauracyjki, przypominającym nasze górskie szałas.

Marhi to polana otoczona przez szczyty górskie. Trochę jak Rusinowa Polana w naszych Tatrach. Tylko znacznie wyżej, ponad 3000 m n.p.m. Brakuje tu drzew, ciągną się tylko pastwiska, na których spotkać można owce i kozy.

Wspiąłem się na wysokość ponad 4000 m, do granicy wiecznych śniegów, widziałem szczyty „prawdziwych” Himalajów – najwyższy z nich w tej części gór to sześciotysięcznik.

Doświadczyłem zmienności pogody. W namiocie – „restauracji” na przełęczy Rohtgang przeczekalem burzę z gradem. Na policzkach pozostało przez kilka dni piekące pozdrowienie słońca – miejscowi osłaniają twarz przed słońcem i wiatrem chustą.

Warunki życia są surowe. Pasterze ze swymi trzodami i właściciele restauracyjek przebywają tutaj tylko sezonowo.

Cały następny dzień po powrocie spędziłem na wędrowce po okolicach Garsa. Widziałem jak zmieniają się strefy klimatyczne: w miarę poruszania się w górę sady owocowe ustępują miejsca polom i pastwiskom. Wątle roślinki w woreczkach foliowych zajmują przestrzeń całych działek. To przykład społecznego zadrzewiania – sadzonki te posadzone zostaną wzdłuż dróg, bądź zastąpią drzewa wycięte na opał.

Wspinam się drogą na zbocze górskie. Brązowe wstęgi, ciągnące się wysoko ku szczytom, które zastanawiały mnie pierwszego dnia, okazują się polami dojrzałej do żniw pszenicy, posianej na mało dostępnych górskich zboczach. Ileż pracy, wysiłku i potu trzeba było wylać podczas budowy tarasów!

Wolna od pośpiechu, ale znojna jest praca kobiet. Oto dziewczyna ścina sierpem pszenicę i wiąże w snopy. Obok pasie się bydło. Nieco dalej spotykam kobiety znoszące na plecach wiązanki snopów ku domostwom. Dalej dostrzegam niewielkie podwórze zasłane ściętym zbożem, po którym dziewczynka przepędza w koło woły, a w innym miejscu omloty są przeprowadzane przy pomocy maleńkiej młotarni, poruszanej silnikiem.

Na końcu drogi rozłożyła się spora wieś. Jest tu doprowadzona woda bieżąca, prąd, spotykam sklepik, a dalej skrzy się w słońcu niewielka świątynia z pomalowanego na różne kolory drewna. Żyje tu swoim życiem, z dala od cywilizacyjnego zgiełku, cała społeczność.

Benon Gaziński

Jak z nut

Moda na innowacyjność i kreatywność

O kreatywności i innowacyjności słyszymy w polityce, kulturze, biznesie i edukacji. Choć są to kluczowe pojęcia, nie wszyscy rozumieją je jednakowo. Najczęściej mianem innowacyjnych określa się rozwiązania nietypowe, przekraczające dopuszczane w określonej kulturze granice. Jeśli naruszenie zadekretowanych prawnie, bądź zwyczajowo struktur jest innowacją, to działanie prowadzące do takiej zmiany jest procesem twórczym. Kreatywność jest zdolnością tworzenia czegoś nowego, a innowacja jest próbą przełamania ograniczeń, postępowania wbrew społecznej umowie.



Innowacyjność ceniona jest zwłaszcza na styku procesów społecznych i technologii. Nie zawsze jednak innowacyjność jest wartością, nawet tam gdzie istotą jest współzawodnictwo. W sporcie próby obejścia ograniczeń są zwalczane jako niesportowe i sprzeczne z duchem fair play. Bez wątplenia innowacyjność jest ważnym elementem rozwoju technologicznego. Warunkiem jest jednak poznanie tego, co już było i kierowanie się rzeczywistą potrzebą wynalazku. W przeciwnym razie wyważamy otwarte drzwi, mnożymy byty i łatwo zapominamy, że lepsze jest wrogiem dobrego.

Mit kreatywności jest jak nowe szaty króla, coraz więcej ludzi żyje z tego, że utwierdza innych w przekonaniu, że tak należy. Świat dość szybko zaakceptował zasadę nowości za wszelką cenę. Zwykle zresztą wolimy aspirować do kreatywności, zamiast ciężko pracować. Kiedyś fetyszem nowoczesności był komputer, obecnie taką rolę pełni innowacyjność. A przecież wzywając hydraulika albo oddając garnitur do pralni oczekujemy wyłącznie solidnej usługi. Tymczasem coraz częściej spotykamy kreatorów mody zamiast krawców, kreatorów fryzur zamiast fryzjerów. Kreatywnej archeologii próbował Shinichi Fujimura, który kilkanaście lat temu zyskał znaczny rozgłos. Po zainstalowaniu monitoringu okazało się, że dyrektor Instytutu Paleolitycznego Tohoku pod osłoną nocy osobiście zakopywał wyniesione z magazynu artefakty, aby za dnia wskazać pracownikom, gdzie powinni kopać.

To ciekawe z jak wielką łatwością poddajemy w wątpliwość wszystko to, co przez stulecia zdołaliśmy osiągnąć. Mit powszechnej innowacyjności i kreatywności wymazuje pamięć o rzeczywistych dokonaniach Galileusza, Kopernika, Kanta, Einsteina, wielkich artystów, filozofów, reformatorów. Jeśli jednak przyjrzymy się poglądom tych największych i najbardziej twórczych, szybko zauważymy, że oni sami nie przywiązywali znaczenia do swych odkryć i wynalazków. Zwykle skromnie stwierdzali, że mieli szczęście, że to ciekawość kazała im wybiegać myślą dalej niż inni. Powoływali się też na wkład innych twórców i badaczy.

Może jest w takim podejściu nie tylko skromność, ale też elementarna uczciwość? Kopernik nie wymyślił nowego systemu, znał go od starożytnych, o czym zresztą napisał we wstępie do swego najważniejszego dzieła. Przełomowe znaczenie jego pracy polegało na konsekwentnym zastosowaniu rozwiązań matematycznych i nowych metod. A przewrót jakiego dokonało De revolutionibus... był już dziełem następców i kontynuatorów. Podobny schemat można spotkać częściej. Aby przełamywać ograniczenia, należy je dobrze poznać. A z tym mamy coraz więcej problemów.

Krzysztof Szatravski

Okiem medioznawcy

Bhutan na święta

Podczas okresu świątecznego dobrze jest zrobić sobie reset... od mediów. Odpocząć choć chwilę. Oczywiście całkowicie się nie odcinać – bo to we współczesnym świecie jest niemożliwe. Cały świat, niczym kłębek wełny, jest owinięty kablami a satelity kryją swoim digitalnym cieniem niemal każdą płaszczyznę. Choć są miejsca, które są mniej skomunikowane, mniej nasycone informacją. Takim krajem jest Bhutan. A Bhutańczycy dopiero uczą się korzystać ze zdobyczy techniki, choć czynią to w sobie tylko właściwy sposób.



To niewielkie królestwo, gdzieś we wschodniej części Himalajów jako jedno z ostatnich na świecie krajów wprowadziło telewizję. Stało się to w 1999 roku. Bhutan był odseparowany, ze swojej woli, od reszty świata i te wszystkie hollywoodzkie Rambo, Terminatory i Transformersy zaczęły nagle wpływać na społeczeństwo, które z otwartymi ustami wpatrywało się w coś czego wcześniej nie widziało na oczy. Sangay Ngedup, były premier Bhutanu, w wywiadzie dla brytyjskiego dziennika „The Guardian” stwierdził: „Do niedawna jeszcze powstrzymywaliśmy się przed zabijaniem insektów, a teraz

Bhutańczycy są zmuszani do oglądania w telewizji, jak ludzie rozwalają sobie głowy za pomocą strzelb”. Tutaj, drogi czytelniku, przystań, i zastanów się nad powyższym cytatem. Na szczęście najpopularniejsze są, kulturowo bliskie, hinduskie i lokalne produkcje – a w telewizji jednym z najpopularniejszych programów jest teleturniej „Jak dobrze znasz swoje dziecko?”, w którym występuje rodzic ze swoją pociechą. Miło gawędząc ze sobą i z prowadzącym snują opowieść o tradycji, przywiązaniu i miłości.

Internet w Bhutanie wprowadzono w pierwszej dekadzie XXI w. i podobnie jak w większości krajów rozwijających się, głównym narzędziem do jego odbioru jest telefon komórkowy, który dzięki zamontowanemu w sobie odbiornikowi FM powoli wypiera medium starsze – radio.

Należy w tym miejscu dodać, że Bhutan to kraj „postawiony na głowie”, gdzie numer 13 przynosi szczęście, dzieci witają się zwrotem „bye bye”, a sprzedaż, posiadanie czy palenie tytoniu jest surowo zabronione. Internet jako demokratyczny środek przekazu służy obronie najsłabszych. Ostatnio było głośno o mnichu, który został skazany na kilka lat więzienia za posiadanie tytoniu o wartości 3 dolarów. Lokalni aktywiści nagłośnili całą sprawę na Facebooku, no i biedakowi obniżono karę.

Do wspomnianych wyżej ekstrawagancji przyczynia się wskaźnik GNH – zamiast Produktu Krajowego Brutto od 1973 w Bhutanie używa się Szczęścia Krajowego Brutto (Gross National Happiness) – został on wprowadzony w 1973 przez ówczesnego króla Wangchucka i w założeniu ma mierzyć postęp narodu nie poprzez ekonomiczne kwalifikatory, ale poprzez poczucie szczęścia lub nieszczęścia mieszkańców.

A nieszczęściem według Bhutańczyków jest za dużo drapieżnych środków masowego przekazu, więc weźmy z nich przykład i zróbmy sobie w święta post... od mediów.

Szymon Żyliński

Wspomnienia ze stanu wojennego (1)

W 1981 r. przeprowadzono pierwsze wybory władz uczelni, które dotychczas były mianowane odgórnie. Zostałam dziekanem, a stanowisko prodziekana objęła doc. dr Danuta Walugowa. Myślałam o dziekaństwie z pełnym optymizmem...

Byłam do niego dobrze przygotowana. Przez dwie kadencje pełniłam przecież funkcję prodziekana, byłam wielokrotnym członkiem Senatu, pracowałam w licznych komisjach senackich, znałam warunki pracy na uczelni, znałam ludzi. Nieobcy był mi również zakres pracy dziekana, gdyż jako prodziekan ściśle współpracowałam z ówczesnym dziekanem prof. Tadeuszem Januskiewiczem. Przypuszczam, że niewiele osób go pamięta. Był pracownikiem naukowym Morskiego Instytutu w Sopocie. Niezwykły człowiek, skromny, zrównoważony o dużej kulturze osobistej, specjalista z dziedziny chemii wód. Kiedy został dziekanem, czuł się trochę obco w środowisku kortowskim. Pomagałam mu w wielu sprawach i dzięki temu nasza współpraca układała się bardzo dobrze. Zawsze omawialiśmy ważniejsze sprawy i uzgadnialiśmy wspólne stanowisko.

Niestety niewiele zostało z moich planów na rozpoczętą kadencję. Cios przyszedł 13. grudnia – ogłoszenie stanu wojennego. Do dziś mam przed oczyma widok gen. Jaruzelskiego na tle flagi państwowej z orłem w półleżącej postawie. Odebrałam to, jako symbol upadku kraju. Milczą telefony, radio, telewizja. Dyrektor uczelni osobiście poinformował dziekanów o spotkaniu u rektora o godz. 14.

Przyjął nas prorektor prof. Włodzimierz Baran, gdyż główny rektor prof. Andrzej Hopfer przebywał za granicą. Prof. Baran, chociaż podobnie jak my wszyscy zdenerwowany i przerażony, starał się zachować spokój. W niepewności i niepokoju czekaliśmy na jakieś dyrektywy. Po dwóch godzinach oczekiwania, kierownik tajnej kancelarii przekazał nam znane mu zasady postępowania na wypadek stanu wojennego. Kiedy z perspektywy czasu staram się pojąć sens wprowadzonych zarządzeń i instrukcji, to mam wrażenie, że ich głównym celem było stwarzanie psychozy, lęku i zagrożenia jakimś wymyślnym niebezpieczeństwem i bliżej niesprecyzowanym wrogiem.

Dyrektywy szefa tajnej kancelarii były następujące: mamy udać się do naszych dziekanatów, zorganizować nocne dyżury, opieczetować szafy z dokumentami i maszyny do pisania. Młodemu pokoleniu wyjaśniam, że nie było wtedy komputerów.

A oto instrukcja tymczasowego opieczetowania: należy użyć sznurka, kapsla po piwie i plasteliny, na której trzeba odcisnąć jakiś znak np. monetą. Nie wiem, czy była to instrukcja odgórna, czy tylko autorski pomysł kierownika. Koledzy dziekani bez szemrania wyszli do poleconych obowiązków. Nie potrafię powiedzieć czy je zlekceważyli, czy też górę wzięła wpojona im na studiach dyscyplina wojskowa i wykonali je zgodnie z instrukcją. Byłam jedyną osobą, która postawiła się kierownikowi. Podeszłam do niego i powiedziałam: proszę pana, piwa nie piję, plasteliną od dawna już się nie bawię, a więc albo mi pan da te akcesoria, albo plombowania nie będzie. Otrzymałam je.

Po drodze do dziekanatu zaskoczyła mnie niesamowita cisza. Słyszałam jedynie skrzywienie śniegu pod własnymi butami i dolatujące z parku krakanie układających się do snu gawronów. Nie spotkałam na tym odcinku drogi ani jednej osoby. Był piękny wieczór. Niebo na zachodzie złoćciło się jeszcze resztkami słonecznej poświaty. Na jego tle czerniały drzewa parku. Było pięknie, ale wiało grozą.



Idąc myślałam, co mam robić. Telefony nie działają, jak mam więc zorganizować nocny dyżur? Czy będę musiała sama spędzić noc w pustym bloku? Na szczęście koledzy mnie nie zawiedli. W pewnym momencie wkroczył do dziekanatu kolega Janusz Guziur z pokaznym bagażem. Okazało się, że były to rzeczy potrzebne mu do przenocowania. Byłam uratowana. Mogłam wrócić do domu.

W okresie stanu wojennego władze uczelni podlegały wojskowemu komendantowi. Został nim kierownik Studium Wojskowego pułkownik Florczak. Muszę przyznać, że w moim odczuciu zachował się bardzo przyzwoicie. Nigdy nie dawał nam odczuć swojej zwierzchności. Kiedy już po zakończeniu stanu wojennego powiedziałam mu to, odpowiedział krótko: proszę pani, przecież wiedziałem, że stan wojenny kiedyś się skończy, a ja tu zostanę i nadal będę pracował z władzami uczelni.

Poniedziałek, pierwszy dzień pracy w stanie wojennym rozpoczął się od zebrania pracowników, na którym miałam podać informacje o obowiązujących przepisach stanu wojennego. W krótkich zarysach wyglądały one tak:

- zajęcia dydaktyczne zostają bezterminowo zawieszane
- studenci zobowiązani są do natychmiastowego opuszczenia akademików
- praca trwa w godzinach: 8.00-16.00, przekroczenie terminu wymaga odpowiednich przepustek
- obowiązuje zakaz wszelkich zebrań i spotkań nawet w małych grupach
- szafy z dokumentami i maszyny do pisania należy po zakończeniu pracy każdorazowo zaplombować.

Na tym zebranie powinno się zakończyć. Wtedy właśnie wstał przewodniczący ZZ „Solidarność” mgr Tadeusz Poźniak i zapytał czy może poinformować zebranych o tym, co dzieje się z inwentarzem związku. Stałam przed dylematem. Wiedziałam, że nie wolno mi tego zrobić, ale jestem przecież członkiem tego związku. Powiedziałam, więc: proszę, ale krótko. Wtedy część zebranych opuściła salę, a przewodniczący wyjął ulotkę i zaczął ją czytać. W pewnej chwili na salę wróciła jedna z osób, która rzekomo czegoś zapomniała. Jeszcze w jej obecności zakończyłam zebranie.

Po kilku godzinach dostałam wiadomość, że mam zgłosić się do rektora. Przyznam, że szłam na ugiętych nogach i zastanawiałam się, kogo tam spotkam i czy wrócę do domu.

Przyjął mnie rektor prof. W. Baran. Nie było nikogo więcej. Powiedział, że do sekretarza uczelnianego komitetu PZPR złożono na mnie doniesienie o nieprzestrzeganiu rygorów stanu wojennego. Nie wiem czy sekretarz z ludzkiego odruchu, czy tylko z braku połączeń telefonicznych wiadomość tę przekazał jedynie rektorowi. Muszę powiedzieć, że kiedy prof. Baran powiadomił mnie o tym, był tak przejęty, że miał łzy w oczach i powiedział: do czego to doszło, że jeden naukowiec donosi na drugiego? Oczywiście znam nazwisko tej osoby, ale nigdy z nią o tym nie rozmawiałam.

Zofia Różańska

Odszedł Humanista i Pedagog

W dniu 6 grudnia 2014 roku zmarł nagle Profesor Stanisław Kawula. Rektor byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie w latach 1986-1990.

Pozostawił w smutku swoją najbliższą rodzinę, ale także znaczne grono uczniów, doktorantów, kolegów profesorów, pracowników co najmniej czterech środowisk akademickich, w których Profesor był zatrudniony w różnym okresie swojego życia. Jego kariera naukowa przebiegała harmonijnie. Po ukończeniu studiów na UMK w Toruniu szybko uzyskiwał kolejne stopnie naukowe. Stworzył od podstaw Zakład Pedagogiki Społecznej na Wydziale Humanistycznym UMK w Toruniu, rozpoczął seminarium doktoranckie, wypromował pierwszych doktorów. Potem był profesorem WSP w Olsztynie, następnie Uniwersytetu Gdańskiego, a także Olsztyńskiej Szkoły Wyższej. Tam też z Jego inicjatywy powstały nowe katedry pedagogiki społecznej. Przez dwie kadencje pełnił funkcję rektora WSP w Olsztynie, był też prorektorem i dziekanem Wydziału Pedagogicznego w Olsztyńskiej Szkole Wyższej.

Kiedy w środowisku naukowym i politycznym Olsztyna dojrzewała myśl o powołaniu uniwersytetu na bazie miejscowych szkół wyższych, Profesor Kawula podjął po raz kolejny ważną decyzję życiową. Był potrzebny w Olsztynie dla podwyższenia statusu naukowego miejscowej humanistyki, a zwłaszcza pedagogiki. Wrócił do Olsztyna z bagażem nowych doświadczeń także w sferze organizacyjnej. Wkrótce potem pedagogika olsztyńska uzyskała uprawnienia do nadawania stopnia doktora nauk humanistycznych, a trzy lata później doktora habilitowanego.

Patrząc z perspektywy minionych 48 lat Jego kariery naukowej można powiedzieć, że Profesor Kawula stworzył środowisko naukowe, własną szkołę badawczą w pedagogice społecznej, zwłaszcza w obszarze problematyki rodziny. W ostatnich 15 latach swojej naukowej działalności zajął się ludźmi wykluczonymi społecznie. Badał uwarunkowania ich sytuacji życiowej, niepewny los, przejawiane formy aktywności. Zainicjował nowy nurt badań z zakresu pedagogiki wykluczenia społecznego, pedagogiki socjalnej.



Profesor Kawula pozostawił ogromną spuściznę naukowo-badawczą. Był autorem lub współautorem 60 monografii naukowych, opublikował kilkaset artykułów, recenzji i doniesień z badań. Opiniował także wiele aktów prawnych.

Był promotorem w 23 przewodach doktorskich, w blisko 50 innych pełnił rolę recenzenta. Przygotował ocenę dorobku naukowego w procedurze habilitacyjnej lub profesorskiej około 50 badaczy z wielu ośrodków naukowych w Polsce.

Profesor Kawula był inicjatorem kilku rozwiązań organizacyjnych i programów na studiach pedagogicznych. Opracował założenia nowych specjalności pedagogicznych – pedagogiki społecznej, pedagogiki socjalnej, a także nowego kierunku studiów w ofercie uczelni – pracy socjalnej.

Wielokrotnie wygłaszał wykłady na uniwersytetach poza granicami kraju jako visiting professor.

Środowisko naukowe olsztyńskiej humanistyki, a zwłaszcza polskiej pedagogiki ze smutkiem żegna dzisiaj Profesora Stanisława Kawulę. Pozostanie w naszej pamięci jako niestrudzony badacz problematyki społecznej, osoba nieustannie poszukująca nowych idei, rozwiązań praktycznych problemów, jako cierpliwy i wnikliwy promotor, i recenzent licznych

prac naukowych.

Profesor Stanisław Kawula pozostanie w naszej pamięci jako osoba ciepła, otwarta na problemy każdego napotkanego człowieka. Jako ktoś, kto swymi lakonicznymi wypowiedziami trafiał zawsze w samo sedno rzeczy. Sprawy załatwiał krótko.

Profesor Stanisław Kawula opuścił na zawsze nasze ziemskie środowisko akademickie. Odczuwamy już ból spowodowany brakiem Jego zdania, rady, czy zwykłych ciepłych słów kierowanych do ludzi zwracających się do Niego z różnymi prostymi, albo skomplikowanymi kwestiami.

Osierocił córkę Martę i syna Jana oraz dwoje wnucząt. Skończył 75 lat.

Żegnaj Profesorze, Żegnaj Wielki Przyjacielu Pedagogów i Nauczycieli, żegnaj Wielki Mistrzu Twórczości Naukowej! Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci!

Józef Górniewicz

Charles Dickens, **Refleksje, inspiracje (re)interpretacje**, pod redakcją Ewy Kujawskiej-Lis i Anny Kwiatkowskiej, s. 201

W roku 2012 obchodziliśmy 200-rocnicę urodzin Charlesa Dickensa. Uczczono ją wieloma publikacjami, przede wszystkim w Anglii, ale także w Polsce.

Autorki omawianej książki zachęcają do refleksji na temat twórczości pisarza, która już od dwóch wieków pozostaje nieodłączną częścią europejskiej kultury. Staromodny, wydawać by się mogło, wiktoriański jego-ność nadal budzi żywe emocje, inspiruje i zaprasza do dialogu – piszą autorki Wstępu, zaś autorka artykułu Twórczość Dickensa na lekcjach polskiego – szansa lektury w czasach czytelniczej zapaści wyjaśnia, dlaczego należy tę twórczość nadal upowszechniać.

Może w związku z nadchodzącymi Świętami Bożego Narodzenia warto przypomnieć sobie przepiękną Opowieść wigilijną Dickensa, a może nawet kupić ją dziecku pod choinkę?





Sukces żeglarzy

Tomasz Januszewski i Jacek Nowak - żeglarze AZS UWM zostali zwycięzcami rozegranych w Abu Dhabi finałowych Regat o Puchar Świata w olimpijskiej klasie „49-er”.

W finałowych zawodach rywalizowali ze sobą przedstawiciele wszystkich klas olimpijskich, łącznie 270 zawodników z 38 krajów. Tomasz Januszewski i Jacek Nowak znaleźli się w elitarniej grupie 21 zawodników w swojej klasie zaproszonych do rywalizacji. Zawody w Abu Dhabi – stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich – rozgrywane pod koniec listopada są szczególnie ze względu na ograniczoną liczbę uczestników. Zaproszenia na nie otrzymali bowiem tylko najlepsi zawodnicy z 6 pozostałych imprez cyklu pucharu świata w: chińskim Qingdao (październik 2013), australijskim Melbourne (grudzień 2013), amerykańskim Miami (luty 2014), Majorce (marzec 2014) oraz francuskim Hyeres (kwiecień 2014).

Od pierwszego dnia zawodów nasi zawodnicy spisywali się bardzo dobrze wygrywając dwa wyścigi, a w następnym zajmując 15.

miejsce. Drugiego dnia Januszewski i Nowak wygrali bardzo ważny wyścig nr 6, dzięki któremu utrzymali pozycję liderów. Trzeciego dnia nasi zawodnicy płynęli równo zajmując pozycje 4., 13., 8. Finałowy wyścig ukończyli na 5. miejscu, dzięki czemu triumfowali w całych zawodach.

– Byliśmy pewni swoich możliwości, ale dotychczasowe wyniki nie dawały nam tego, co chcieliśmy, rósł w nas głód zwycięstwa. Podczas regat osiągnęliśmy to, co założyliśmy. Jesteśmy bardzo zadowoleni. Czujemy się świetnie ponieważ jest to koniec sezonu. Te zawody były dla nas najważniejsze. Wspaniale było tu być i wygrać wśród najlepszych – powiedzieli po zawodach.

Po 3. miejscu w prestiżowych zawodach Kieler Woche w Niemczech jest to największy sukces naszych zawodników. Ich głównym zadaniem będzie teraz wywalczenie kwalifikacji olimpijskiej na Igrzyska w Rio de Janeiro.

Srebrny medal finału Pucharu Świata w Abu Dhabi wywalczyli Hiszpanie Carlos Paz i Paz Blanco, a brązowy - Brytyjczycy John Pink i Stuart Bithell.

Kortowiaci, poza nagrodą w postaci 10000 USD, uzyskali w Abu Dhabi również ciekawe pseudonimy. Dzięki wyrazistym koszulkom słynnych superbohaterów Tomek z Jackiem to odtąd Kapitan Ameryka i Superman.

Wyczyn naszych zawodników można obejrzeć na YouTube: Abu Dhabi Superheros – The Movie

mr, lek, fot. „Żagle”

Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo,
ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,

Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna.

Zdjęcia: Janusz Pająk, Anna Skrzypińska, SAF JAMNIK,

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów
i zmian tytułów.**

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

www.uwm.edu.pl

Pływalnia zaprasza

Pracownicy UWM korzystający z uczelnianej pływalni mogą zakupić promocyjne karnety. Połowę ich wartości pracownik opłaca z własnej kieszeni, a połowę – uczelnia. Karnet jest ważny 5 miesięcy. Kaucja zwrotna za niego wynosi 25 zł. Aby go otrzymać należy wypełnić wniosek znajdujący się na stronie BIP UWM: Wewnętrzne akty prawne, Zarządzenia rektora 2012. Załącznik nr 25 do zarządzenia rektora UWM nr 13.

Bez dodatkowych kosztów można korzystać z sauny fińskiej, sauny parowej, jacuzzi, basenu do nauki pływania. Dzieci mogą pluskać się w brodziku pod okiem ratowników.

Do dyspozycji przybory do nauki i zabawy w wodzie.

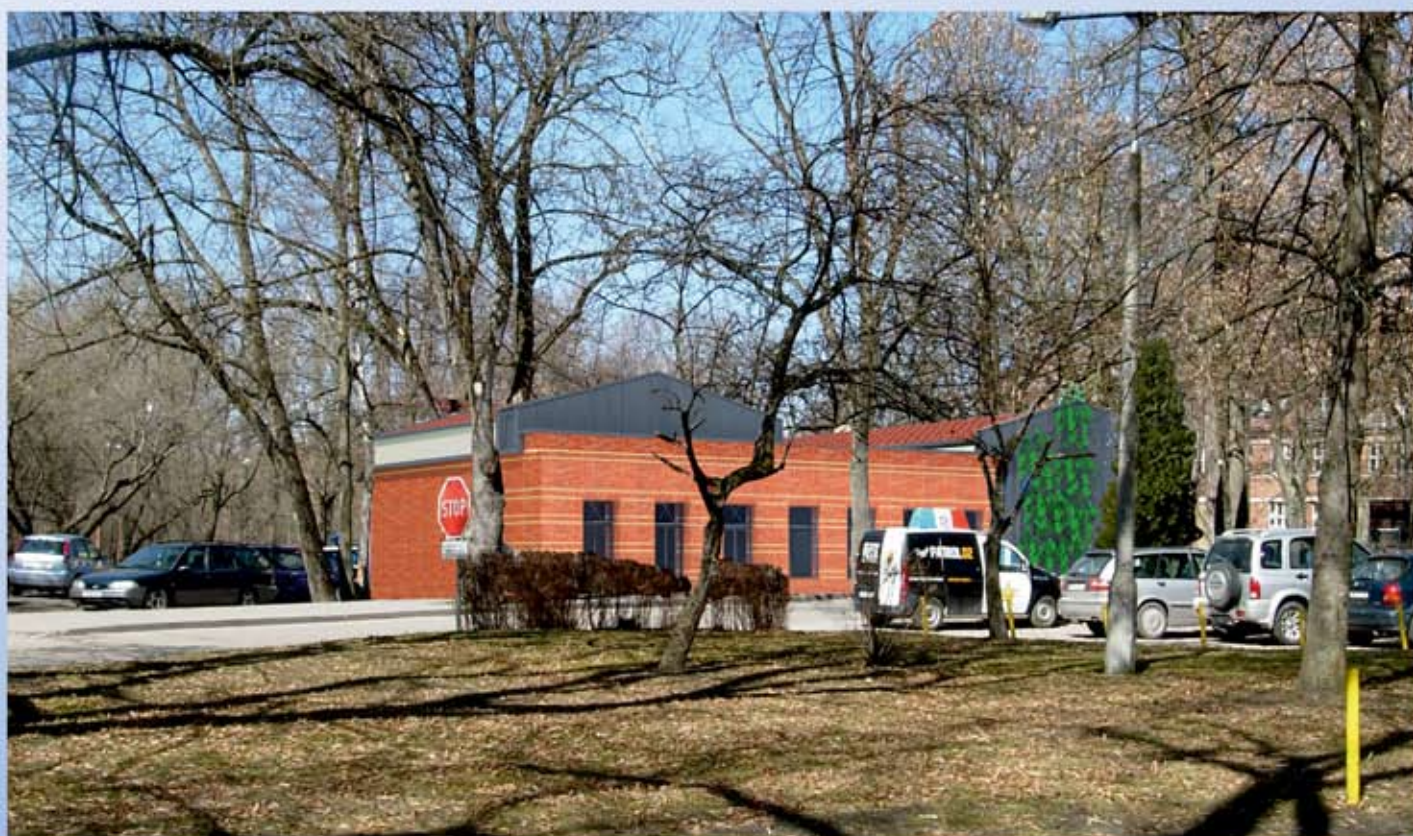
Pływalnia Uniwersytecka jest czynna codziennie od godz. 6.30 do 22.30.



„Społem” PSS w Olsztynie ZAPRASZA

OLSZTYN • KĘTRZYN • MRĄGOWO • SZCZYTNO

KORTOWO - GRUDZIEŃ 2014 OTWARCIE NOWEGO SKLEPU !!!



ul. R. Prawocheńskiego 11, Olsztyn



www.spolem.olsztyn.pl



CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA

Masz pomysł? My pomożemy go zrealizować!

W ramach trwającego ponad dwa lata Projektu pn.: „**PI Innowacje Przyszłością Regionu**”, przeprowadzono szereg analiz, audytów i spotkań zarówno ze środowiskiem naukowym, jak i przedstawicielami organizacji wspierających działania proinnowacyjne. Na podstawie wcześniej wspomnianych działań oraz doświadczeń Zespołu Fundacji Neo Media z Olsztyna opracowano innowacyjny na skalę regionu Warmii i Mazur „**Model ekosystemu komercjalizacji innowacyjnych pomysłów akademickich i naukowych**”. Projekt ten powstał w odpowiedzi na istniejący od lat problem niskiego poziomu innowacyjności w regionie województwa warmińsko-mazurskiego, cechujący się zarówno niskim udziałem firm innowacyjnych w regionalnym przemyśle ogółem, a także niskimi nakładami przedsiębiorstw na prace badawczo-rozwojowe.

„**Model ekosystemu komercjalizacji innowacyjnych pomysłów akademickich i naukowych**” w formie podręcznika można pobrać ze strony internetowej www.ipr.fnm lub odebrać w biurze projektu.

Korzyści i efekt docelowy opracowanego produktu dla osoby/institucji zainteresowanej komercjalizacją badań naukowych:

- ✓ stymulowanie i zwiększanie bazy innowacyjnych przedsięwzięć biznesowych opartych na pomysłach akademickich i naukowych w województwie warmińsko-mazurskim;
- ✓ zmiana sytuacji naukowców, którzy po wdrożeniu pomysłu mogą stać się beneficjentami jego sukcesu komercyjnego;
- ✓ stworzenie nowych standardów współpracy pomiędzy środowiskiem naukowym a biznesowym;
- ✓ wzrost jakości funkcjonowania środowisk nauki i biznesu – w przyszłości nowe wspólne inicjatywy, a docelowo wytworzenie efektywnego ekosystemu inwestycyjnego.

Częścią opracowanego modelu jest również narzędzie informatyczne – **eBroker Technologiczny**, służące do efektywnego zarządzania przykładowym ośrodkiem innowacji, procesami decyzyjnymi w nim zachodzącymi oraz budowania bazy pomysłodawców, technologii i ekspertów zewnętrznych.

„W sierpniu 2014 r. członkowie Regionalnej Sieci Tematycznej Województwa Warmińsko-Mazurskiego bardzo wysoko ocenili założenia koncepcyjne oraz zadeklarowali pełne zaangażowanie we wdrożeniu i upowszechnianiu innowacyjnych narzędzi wspomagających i porządkujących proces komercjalizacji. W mojej ocenie potwierdzeniem włączenia produktu finalnego do powszechnej praktyki w skali regionu jest fakt, iż proponowany model innowacyjnych rozwiązań został wpisany do mandatu negocjacyjnego w województwie warmińsko-mazurskim. Przedsięwzięciem priorytetowym zaproponowanym do negocjacji w kontrakcie terytorialnym w ramach RPO na lata 2014-2020 jest wdrożenie regionalnego systemu komercjalizacji wyników badań dla studentów, absolwentów i pracowników naukowych, który opiera się m.in. na wynikach analiz i zaproponowanym modelu ekosystemu komercjalizacji wypracowanym w ramach Projektu”

Maciej Kubisty, Kierownik Projektu

W podręczniku znajdziecie Państwo m.in.:

- ✓ wskazówki oraz przykłady jak rozpocząć proces komercjalizacji pomysłu oraz jak zachęcić środowisko naukowe do prowadzenia własnego biznesu
- ✓ wzory dokumentów ułatwiające stworzenie ośrodka innowacji oferującego kompleksowe wsparcie dla osób ze świata nauki
- ✓ formularze rekrutacyjne ułatwiające wstępną klasyfikację innowacyjnego pomysłu biznesowego oraz pozwalające w bardzo łatwy sposób pogrupować niezbędne dane do wstępnej oceny pomysłu
- ✓ opis i zastosowanie innowacyjnego narzędzia informatycznego e-Broker Technologiczny - wspomagającego współpracę nauki i biznesu

BIURO PROJEKTU:

ul. Sosnkowskiego 47, 10-693 Olsztyn; tel/fax.: (89) 535 91 44; e-mail: biuro@ipr.fnm.pl

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VIII – Regionalne kadry gospodarki, Działanie 8.2 – Transfer wiedzy, Poddziałanie 8.2.1 – Wsparcie dla współpracy sfery nauki i przedsiębiorstw na podstawie umowy podpisanej z Urzędem Marszałkowskim Województwa Warmińsko-Mazurskiego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

